

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną, dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } s 2-krot. 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 30 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inzeraty) za 1 wiersz peti-
towy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 740, Administracji 541.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKŁ

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Wyodrębnienie Galicji

jako potrzeba społeczna i polityczna*).

W czasach ostatnich coraz częściej daje się słyszeć w Galicji hasło wyodrębnienia, to jest przeniesienia środka ciężkości prawno-państwowego ustroju tej prowincji z centrum monarchii na własny jej organizm, inaczej mówiąc — przemiany stosunku ujętego w formułę „Galicja dla Austrii“ w stosunek, dający się wyrazić formułą „Galicja w łonie Austrii dla siebie“. Hasło to nie jest dziś jeszcze hasłem agitacyjnym, ale raczej programowym, wyrażającym sobie dopiero miejsce w szeregu dążeń politycznych kraju.

To samo jednak pojęcie ma zgoła inne znaczenie w ustach grup różnych. Dla jednych jest ono postulatem, platformą, programową, żądaniem, ale żądaniem dyktowanym względami ubocznymi, czemś w rodzaju zachcianki politycznej, wysnutej a priori z pewnych przesłanek ogólnych, a mającej służyć utylitarnym celom partyjnym. Tem jest hasło wyodrębnienia Galicji w oczach stronnictwa krakowskiego, tem jest również w znacznej części w ustach stronnictwa ludowego. Dla drugich jest ono wyrazem coraz silniej występującej potrzeby społecznej i politycznej kraju, czemś, co wypływa organicznie z samego toku rozwijającego się życia publicznego i stać się musi przed jej późniejszą zasadniczym punktem narodowego programu, zanim się stanie realnym postulatem narodowej polityki. Wobec tak różnej treści wlewanej w jedno i to samo pojęcie, jedni drugich nie rozumieją i zrozumieć nie mogą, a walka przekonani toczy się zbyt często o zasady wprost niewspółmierne.

Hasło wyodrębnienia nie jest nowem. Myśl unii Galicji z Austrią rzucił Franciszek Smolka jeszcze w 1848 r., ujął ją następnie w formie konkretnego wniosku w r. 1866, na co Sejm odpowiedział rezolucją 1868 r. wystawiającą znacznie okrojony program autonomii, dość jednak rozległy w stosunku do ustaw dziś obowiązujących. Hasło to jednak, mniej lub więcej szeroko pojęte, było wówczas nie odczuwająco, głęboko potrzebą, ale wyrozumowanym postulatem politycznym.

*) Zauważył socjolog dr. Zygmunt Balicki zamieścił w ostatnim zeszytzie „Przeglądu Wszechpolskiego“ artykuł pod powyższym tytułem. Ze względu na nowe oświetlenie, jakie dr. Z. Balicki daje tej ważnej sprawie, podajemy artykuł jego w całości. (Red.)

2

Jan Karłowicz.

(Ciąg dalszy).

W pracę tę na polu ludoznawstwa, trzeba było wnieść pewien system, tak co się tyczy samego sposobu zbierania materiałów, jak nie mniej ich treści.

Dawniejszy sposób gromadzenia jednego przejawu twórczości ludowej, tj. pieśni z pądek i w celach literackich, dla nauki ludoznawstwa nie miał żadnego znaczenia. Trzeba było granice tej niwy rozszerzyć, które obejmowałyby wszystko wogóle, co jest utworem ducha ludu i to w tej formie, jaką on mu nadał, nie zmieniając ani dodając. Ale po za tem przygotowanie pola pod zasiew nowy czystego i niefałszowanego ziarna, które wydał lud, czekał pracownika polskiego cały ogrom pracy, która miałaby za zadanie nie tylko dobrać należycie ziarna, segregować je według jakości i gatunków, ale poddać analizie ścisłej te ziarna, jak nie mniej ich wzrost w bujną roślinę, poznać prawa jej życia i przemian — trzeba było nauki.

Do tego dzieła przyłożył rękę Karłowicz w znacznej, rzecz można, w przeważnej mierze. Jeżeli dziś ludoznawstwo zajmuje w nauce polskiej poważne stanowisko, jeżeli niwa ta liczy wprawdzie nieliczne grono pracowników, ale w każdym razie poważnych, rozumiejących znaczenie ludoznawstwa, zasługą to jest Karłowicza w pierwszym rzędzie.

Już w roku 1871 napisał „Poradnik dla zbierających rzeczy ludowe“, Warszawa, powtórzony w Kalendarzu wileńskim E. Orzeszkowej 1881, który stał się może więcej dla Karłowicza drogowskazem dla przyszłej jego pracy naukowej, gdyż inni niewiele z niego korzystali. Odtąd, wszedłszy raz na to pole, już z niego nie schodził, ale pracowita ręką orał je, uprawiał, rzucał w nie nasienie dobre, pożyteczne.

ka orał je, uprawiał, rzucał w nie nasienie dobre, pożyteczne.

A nasienia tego było wiele, bardzo wiele, które niepodobna wyliczać szczegółowo w tem wspomnieniu pośmiertnem; więc poprzestaję muszę na najważniejszych. W r. 1879 napisał w dwutygodniku naukowym, Kraków: Przyczynek do zbioru przysłów, piosenek, uciników i przypowieści od nazw rodowych i miejscowych, uzupełniony w dodatku zbiorcem od St. Łaguny, w którym za przykładem Weryhy Darowskiego i A. Walickiego, ciekawy ten produkt literatury ludowej i jego pochodzenia do odpowiedniego stara się sprowadzić źródła.

Dobrym informacyjnym artykułem jest praca: Najnowsze badania podań i ich zbiory, Ateneum 1883, t. II., str. 78 n., 349 n., w której podaje panujące w folklorze teorie i zapatrywania co do pochodzenia podań ludowych. Ważną, rzecz można, wzorową co do metody i gruntowności jest praca: Chaty polskie. Studium lingwistyczno-archeologiczne, pamiętnik fizyogr. Warszawa 1884, T. IV., str. 383, w której podaje historię budowy chaty polskiej. Na podstawie wywodów lingwistycznych, wykopalisk i świadectw autorów starożytnych i średniowiecznych opiera autor wywody i wnioski swoje o pierwotnym stanie mieszkań naszych praocjów, zanim otrzymały formę obecną. Praca ta dowodzi obszernych wiadomości autora na tem polu, gruntownej znajomości prac innych, z których umiejętnie i samodzielnie umie korzystać, opanowania materiału różnorodnego, z którego wysnuwa trafne wnioski mające na celu przedstawić genezę budowy chaty polskiej.

Występ swój pierwszy w nowo założonym czasopiśmie „Wiśle“ zainaugurował K. pracą o Czarach i czarownicach w Polsce, „Wiśła“ T. I., Warszawa 1887, w której opisuje najpierw czary

racye ludu do Wiednia, a dyskredytowali w jego oczach instytucje autonomiczne. Były to wszystko czynniki, które nadały hasłu wyodrębnienia charakter zwykłego partyjnego postulatu i zagłuszyły zupełnie pierwotną jedność tego prądu, tkwiącą w ożywczej sile wierzących w siebie mas ludowych. Dziś dla ludowców samodzielność Galicji przestała być nawet szczerem pragnieniem, a stała się suchą formułą programową, nadającą się jedynie do politycznych targów.

C. d. n.

DR. ZYGMUNT BALICKI.

Filemon i Baucis.

Wiedeń, 13 lipca.

(A) Wśród prasy poniedziałkowej wiedeńskiej dwa tygodniki są specjalnie organami osobistymi dr. Koerbera: „Montags-Revue“, którą w 1870 r. założył Michał Klapp, doskonały dziennikarz i autor znanej komedii „Rosenkranz und Guldenstern“, oraz „Extrapost“.

Pierwszy tygodnik przemawia o sprawach i ludziach z dyplomatycznych koturnów, tonem pozor- nie umiarkowanym; drugi wykonuje robotę ciesielską, nie przebiera ni w napaściach, ni w insynuacjach, ni w grubiaństwie. Tyle dla scharakteryzowania obu pism...

W dzisiejszym numerze „Extrapost“ widnieją artykuł, tworzący nowy dowód, iż dr. Koerber obawia się ustąpienia ekscelencyi Jaworskiego z prezesury Koła. Aby tej ewentualności, dla siebie niepożą- danej (choć w 1901 r. w rozmowach z pewnym pol- skim posłem udawał, że pragnie obalenia Jawor- skiego) zapobiedz, nie szczędzi teraz nawet gróźb pod adresem całego społeczeństwa polskiego w Galicji.

„Z Koła polskiego źródło dobrze poinformo- wane — pisze „Extrapost“ — donosi nam o zajmu- jących zajściach. Przeciwno dalszej prezesurze pana Jaworskiego podnoszą się głosy bardzo nieprzyja- źne. Rozmaite sprawy, a zwłaszcza sprawa upan- stwowania Kolei Północnej, zrobiły gabinetowi dr. Koerbera wielu nieprzyjaciół w Kole polskiem. Prze- ważnie powodem tego jest apetyt fałszywy na tłu- ste posady. Gra przecież w tem rolę także i do- ktrynerstwo akademickie polityków w rodzaju Dzie- duszyckiego. Nie trzeba też zapominać o pobudkach narodowych, które propagują połączenie z stronnictwami słowiańskimi i lzbę.

Pewien gatunek polityków (polskich) nie wy-

za „czasów naszych“ a następnie za „dawnych cza- sów“, różniące się tylko co do czasu, ale nie co do treści. Jest to tylko jedna karta z tej ciekawej choć krwawej kroniki, w której spisane są wierzenia ludowe w siły nadprzyrodzone, jakie w czarach zna- lazły swój wyraz z równą siłą i grozą ujawniając się w historii nie tylko naszej lecz także reszty cy- wilizowanej Europy. Po objęciu redakcji „Wiśły“ od t. II. przez Karłowicza, spotykamy się z arty- kułami jego w każdym tonie, niemal w każdym ze- szycie tego czasopisma, z których Po daniu o Ma- deju T. II. III. V., Brzoza gryżyńska II. IV. V., Systematyka pieśni ludu polskie- go III. IV. pominawszy cały szereg innych drobniej- szych, ale nie mniej ważnych, wystarczyłyby, aby imię K-a zapisało się niezatartymi głoskami w na- szej literaturze ludoznawczej.

Ale zasługa jego leżała jeszcze w czem innem, co wywarło wpływ przeważny, decydujący na losy i rozwój ludoznawstwa w Polsce, zapewniło mu zna- czenie na całą przyszłość.

Tem jest redakcja „Wiśły“, którą kierował jak żeglarz nawą wśród burzy skał i raf niebez- piecznych przez lat 12 t. j. do końca tomu XIII. a kierował ręką wprawną, umiejętną, prowadzącą do pewnego celu. Komu są znane trudności, z ja- kiemi ma do walczenia redagowanie każdego pisma a zwłaszcza naukowego i to jeszcze w dziedzinie tak mało znanej, lub całkiem nieznaną jak ludo- znawstwo, ten może wyrobić sobie wyobrażenie o ogromie pracy, jaką K. włożył w to czasopismo, o trudnościach, jakie musiał zwalczać, zanim zgromadził około redakcji grono współpracowników, za- nim zjednał dla pisma grono czytelników.

(C. d. n.)

Dr. ANTONI KALINA.

ciągnął nauki nawet z rosyjskiej metody gorzkiego traktowania Polaków, nie chce widzieć, że panslawizm nie liczy wcale na Polaków, ci politycy ciągle narzucają się Słowianom. Przedewszystkiem atoli źródłem opozycji przeciwko gabinetowi dr. Koerbera, jest kochana próżność. Polacy przez długie lata mieli w Austrii pierwszy głos, tworzyli znany „języczek u wagi”. Zasada sprawiedliwości, postawiona przez Koerbera, pozbawiła ich tej roli. Smucą się z tego i gniewają.

„Pan Jaworski napotyka teraz wszędzie, gdzie stąpnie, same przeszkody. Miały one niejednokrotnie charakter tak przykry, że stary bojownik o polskie zyski, czuł się zmęczonym. Wcale wyraźnie dał też do zrozumienia, że chce ustąpić. I tylko próśby usilne przyjaciół, tylko przewidywanie następstw smutnych takiego ustąpienia, skłoniły pana Jaworskiego do zatrzymania prezesury.

„Teraz atoli, jak się zdaje, wybuchło przesilenie bardzo poważne. Część Koła polskiego żywi bowiem zamiar poparcia Czechów na punkcie zabiegów o drugi uniwersytet czeski. Czesi nie szczędzą wysiłków, aby ową część klubu przekonać o potrzebie obstrukcji. Pan Jaworski przecież jest stanowczym przeciwnikiem obstrukcji, czy to będzie mechaniczna, czy gwałtowna. Dotrzymuje poprostu danego (komu?) przyrzeczenia. Teraz więc toczy się cała gra o to, czy „zwolennicy upaństwowienia” zdołają przełamać wpływ Jaworskiego. Co prawda, pan Jaworski jest również zwolennikiem upaństwowienia Kolei Północnej, lecz sądząc, iż zdoła przeprowadzić to żądanie w drodze legalnej, nie chce wywodzić wojny rządowi. Inni życzą sobie właśnie owej wojny: pragną bowiem pod pozorem zdobyczy ekonomicznych, wskrzesić pierścień żelazny dawnej prawicy.

„Koło polskie wątpi przecież, i to nawet bardzo, czy to wskrzeszenie uda się nawet na wypadek ustąpienia p. Jaworskiego. Wie, co za stawkę ryzykuje podczas takiej gry. Koło polskie ma u siebie w domu dosyć do czynienia, brakuje mu więc czasu do bronienia interesów narodowych innych ludów. W jego własnych szeregach wzmaga się dezercja(?) Rusini coraz to dzielniej umieją się bronić, stare przywileje butwieją. Chytry Jaworski sam widzi, że jest źle, wobec burzy, jaka z wszystkich stron ciągnie przeciwko klubowi, którego pozycja była dotychczas niezdołana. W gruncie rzeczy może i chętnie złożyłby prezesurę. Ale w żadnym razie nie przystanie na utworzenie większości obstrukcyjnej. Zwolennicy tej idei dowiedzieli się już o tem od niego w krótki węzłowaty sposób. Był zawsze zwolennikiem mądrych kompromisów i pozostanie nim, mimo niewczesnej kwestyi namiestnikowskiej, mimo sprawy rusińskiej, mimo kolei Północnej. I gdyby miało przyjść do zwolnienia Koła Sejmowego, czego żądają posłowie, buntujący się (przeciw p. Jaworskiemu)—na razie rzecz wątpliwa, czy przyjdzie do tego zwolnienia—to Jaworski powie owym panom, co myśli. I kogoż zresztą ma Koło na jego miejsce? Może po doktrynersku filozofującego Wojciecha Dzeduszyckiego? A może którego z panów na lewym skrzydle, będących żółtodziobami w polityce? Najlepiej będzie zatem żyć znowu w zgodzie z rządem i w drodze mądrych targów otrzymać to, czego się żąda. Polakom może się tylko wtedy dźbiać dobrze, jeżeli będą stałe stronniectwem rządowym. Niech atoli się wmieszają między wojujące stronniectwa, to łatwo dojdzie do tego, że kłócący się zawrą nagle zgodę i ruszą razem przeciwko Polakom. A to byłoby niebezpieczną historią. Galicya wśród wszystkich krajów Austrii zajmuje tak wyjątkowe stanowisko, że nie byłoby mądrze zbyt to się eksponować i przez to przypominać innym ludom, iż w Austrii, prócz niezałatwionej kwestyi czesko-niemieckiej, istnieje jeszcze niezałatwiona kwestya polska. Stanowczo, niechaj Polacy siedzą cicho, a będzie im z tem lepiej.”

Tyle „Extrapost”. Nerwowość, stała niezręczność obecnego systemu przebiega się i w powyższym artykule, który ma na celu: 1) utrzymanie p. Jaworskiego na czele Koła polskiego; 2) za pośrednictwem prezesa Jaworskiego utrzymanie Koła polskiego w roli posłusznej, ochłapami żywionej gwardyi dr. Koerbera. Nie będę prostował fałszów, kłamstw, insynuacji, zebranych w owym artykule, z którego bije obawa, aż za nadto wyraźna, przed zaprowadzeniem ustąpieniem ekscelencji Jaworskiego. Filemon nie kochał goręcej swej Baucis, aniżeli dr. Koerber prezesa Jaworskiego. Wystarczy, że podałem ową obronę systemu prezesa Jaworskiego, owe groźby pod adresem Koła i kraju w dostojnym przekładzie. Nic lepiej dalszej prezesury ekscelencji Jaworskiego nie zdoła uniemożliwić, niż takie extemporalia piór półurzędowych. Gdybym był bogatym, rozesałbym przekład powyższego artykułu po Galicyi w 250.000 egzemplarzy. Baucis-Jaworski nie będzie bądź co bądź wdzięcznym Filemonowi z wie-deńskiej Herrengasse, że takimi argumentami, jak artykuł w „Extrapost”, zaleca Polakom jego prezesurę i na rok nadchodzący. Nieprzyjacieli najzaciejszy nie mógłby bardziej zaszkodzić p. Jaworskiemu, niż to zrobił wiecznie nie rozumiejący spraw polskich dr. Koerber.

Listy z Królestwa.

Z Podlasia, w lipcu.

Podlasie mało jest znane, już nietylko przez mieszkańców innych zaborów, lecz nawet przez Królewaków. Tymczasem panują tu stosunki odmienne zupełnie wskutek podwójnego ucisku religijnego i politycznego. Okolica to mająca swój urok dla tych, co tu się urodzili i wzrosli, lecz bardziej jeszcze jednostajna i smutna od równin mazowieckich. Wrażenie smutku potęgują jeszcze ślady gospodarki rosyjskiej, które tutaj znać może bardziej niż gdzie indziej. Ktoby się na wędrowkę przez Podlasie puścił, spotka ementarze opustoszałe, wśród których niegdyś wznosiły się kościoły, lub też stojące jeszcze mury kościołów pozamykanych niedawno, mury nieochraniane i nie pielęgnowane, rozpadające się w gruzy. Dawne smukłe cerkiewki, z punktu widzenia architektonicznego niezmiernie ciekawe i ładne, zajęte przez popów, którzy przy pustych ścianach odprawiają nabożeństwo. Pop skryty za carskimi wrotami odprawia modły, a dyak zgromadziwszy kilkanaście dzieci, dyryguje śpiewem. Poza tem, po łąkach kryje się kilku starców techorziwych, lub takich, którzy od popa i policyi są w jakikolwiek sposób zależni.

Taki mniej więcej obraz przedstawiają cerkwie prawosławne na Podlasiu, kościoły nieliczne natomiast, przepełnione są wiernymi, bo prócz katolików uczęszczają do nich tłumnie unici.

Duch w tym ludzie dziwnie silny, pomimo prześladowań, pomimo tego, że zniknął prawie nie otrzymują pomocy ni zachęty, trwają w oporze, a gdyby tylko swobodę wiary ogłoszono, to pewnym być można, że wszyscy wrócą na łono kościoła katolickiego. Tylko rozstrojem i upodleniem, jakie niewola wytwarza, wytłumaczyć można, że sprawa unicka tak mało jest znana, a walka o wiare tak słabo popierana przez społeczeństwo polskie. Walka ta toczy się zawzięta i nieustanna, rezultat jej zaś jest doniosłości wielkiej dla naszego narodu, bo z prawosławiem idzie moskiewszczyzna, która się wdziera w środek Polski.

Bronićby nam więc należało tych ziem naszych i wzmacniać w nich żywioł polski z równą energią, jaką w ostatnich czasach wykazano w Galicyi wschodniej. A i za Bugiem sprawa katolicyzmu i polskości nie jest straconą, trzeba tylko ludowi znośnemu z całą rezygnacją prześladowanie, dać pomoc materyjalną i moralną, trzeba go uświadomić o tem, że za nim Polska cała stoi.

Moskwa nie ustaje w pracy i zwyczajem swoim bez rozgłosu prowadzi swoją robotę. Gdy najmniejsze nadużycie w Poznańskim głosnem się w całej prasie odbija echem, u nas codziennie niemal gwałtem prawo, codziennie dzieją się rzeczy urągające wszelkim prawom ludzkim, a wieść o nich z rzadka do społeczeństwa dochodzi. Zgroza przejmuje każdego, kto bliżej w tutejsze stosunki się wtajemniczy. Teraz, gdy dźwigać się z duchowego upadku zaczynamy, kiedy wrażliwość na ucisk wzrasta, trzeba zwrócić uwagę polskiego ogółu na sprawę unicką, trzeba wszystkie siły wyczerpać, ażeby dzielny lud w jego walce poprzeć. Dotychczas robią to tylko pojedyncze jednostki, nie mające ani sił, ani środków dostatecznych.

Nie można ze zrozumiałych powodów o tych rzeczach pisać, lecz doprawdy bywają dowody energii niesłychanej i poświęcenia graniczącego z bohaterstwem. Dopiero wypadek jakiś pozwala na uchylenie rąbka tajemnicy. Taki właśnie fakt mamy do zanotowania. Uboga i skromna dziewczyna Bronisława D. zajmowała się tem, aby niedopuszczać dzieci do klasztoru w Leśnej. Zakonnice tego klasztoru gromadzą jak wiadomo dzieci unickie, aby je na prawosławne przerabiać. W połowie kwietnia roku bież. Bronisława D., dostawszy się pod pozorem choroby do szpitala w Leśnej, uprowadziła stamtąd ośmioro dzieci, przytem złapano ją i trzymano w Leśnej dwa tygodnie. Ażeby wymócić zeznania, zakonnice przy pomocy służby znęcały się nad nieszczęśliwą, tak, że w stanie beznadziejnym odstawiono ją do szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie. Miała mózg naruszony, szczękę nadwężoną i 3 palce u ręki złamane.

Tak postępują przedstawicielki miłosierdzia w skórze moskiewskiej, co dopiero mówić o innych. Barbarzyństwo to niesłychane, gdzieindziej poruszyłoby kraj cały, u nas idzie w niepamięć, a nawet rodzina obawia się wystąpić na drogę sądową, bo pewnem jest, że śledztwo rozpoczęłoby od badania, kto namówił do wystąpienia, czy czasem rodzina nie była z nią w spócie itd. Znane przecież jest postępowanie sądów rosyjskich.

ST. BICZ.

Ogólna Rada T. K. R.

(Oryginalne sprawozdanie Słowa Polskiego).

Jasło, 10 lipca 1903.

Wśród naszego sprawozdania z Ogólnej Rady T. K. R. podajemy jeszcze następujące szczegóły:

Udała całość Ogólnej Rady wypełniły dodatkowe punkty ściśle wykonanego programu, które nie-

poślednio przyczyniły się do ożywienia i uświetnienia Ogólnej Rady. Są nimi: Wystawa rolniczo-przemysłowa Kółek rolniczych; okręgowa wystawa bydła; przedstawienia teatralne amatorów-włościan Kółka rolnicze z Kalemby i popis ochotniczej straży pożarnej z Jasła i z Kalemby i przyjęcie delegatów Kółek rolniczych.

Niepodzielną zasługę w szczęśliwym urzeczywistnieniu powyższego programu mają: Zarząd Kółek rolniczych powiatu jasielskiego z prezesem Władysławem Riegerem i wiceprezesem ks. kan. Sarną na czele; Zarząd okręgowego Towarzystwa rolniczego pod przewodnictwem pp. Stanisława Ostaszewskiego i Kazimierza Pilińskiego; Komitet dla walego Zjazdu delegatów Kółek rolniczych pod kierownictwem dra Pawłowskiego i dra Baranowskiego; amatorowie teatru włościańskiego i straż z Kalemby. Zjednoczona w ten sposób obywatelska działalność uwydatniła się w następujących szczegółach:

Wystawa rolniczo-przemysłowa Kółek rolniczych.

Pomyślana i doprowadzona do skutku wystawa ta „in gratiam” Ogólnej Rady T. K. R. stała się poważnym czynnikiem dydaktycznym i również poważnym środkiem propagandy. Zwiedzający wystawę delegaci włościanie objawiali swoje zadowolenie i wyrazili pełne uznanie dla wystawców z Kółek rolniczych, którzy w uznanie tem zyskali sobie palmę pierwszeństwa.

Wystawa rozmieszczona w okazałym budynku gimnazjalnym, wedle opinii kompetentnych znawców, w zakresie gospodarstwa rolnego i przemysłu domowego i rękodzielniczego, górowała produkcją i wyrobami pochodzącymi od wystawców z Kółek rolniczych. Z nich zasłużyli sobie na szczególniejsze uznanie:

K. r. Kalembyna, godne dyplomu honorowego za swą wzorową organizację, w szczególności ochotniczej straży pożarnej, spółki mleczarskiej, spółki dla wyrobu dachówek cementowych, spółki handlowo-leśnej, która zakupiła drzewostan za 10.000 k., własnej orkiestry instrumentalnej i własnego teatru włościańskiego; wystawiła świetne wyroby mleczarskie wyborne masło, prasę do serów doskonałą, pomysłu Piotra Furka, celujące okazy dachówek cementowych rozpowszechnionych w Królestwie Polskiem, a dotąd w kraju nieznanych. Przeraduje zacna rodzina włościańska Furków.

K. r. Święcany. Świeci przykładem inteligentna rodzina włościańska Dylągów, która chlubnie wystąpiła z pięknymi okazami zbóż, pouczającą kolekcją lnu rosnącego, wysuszonego, rozzonego i wyprawionego jako włókno i przedziwo.

K. r. Sadowa z dzielną i podniosłego umysłu rodziną włościańską Traczów, która zyskała sobie ogólną pochwałę własnego wyrobu pięknymi haftami włościańskimi, 14-letni Tracz wyrobami rzeźbiarskimi, jak krucyfiksów itp. zdradza talent artysty i również 12-letnia Kasia Traczówna, samouczka, która wiernie odkopowała śliczny rysunek Styki, głowę Chrystusa.

K. r. Kołaczycze odszczególnia się w przemysle rękodzielniczym, w szczególności w szewstwie, rymarstwie, powroźnictwie i garncarstwie. Powszechną uwagę na wystawie zwracały własnej roboty Michała Koteczka chomonta polskie, mocne z podkładkami, Franciszka Jedziniaka buty włościańskie i Józefa Libuchy obuwy wystawniejsze.

K. r. Wojanówka, wyróżnia się okazałą produkcją Jana Cwieka pszenicy elita i żyta polskiego, tudzież miodu i wina wino-miodowego, Tomasz Świerala pięknym okazem owsa tatrzańskiego.

Kółko to dało przykład, który winien się upowszechnić we wszystkich Kółkach, mianowicie zakupiło do wspólnego użytku członków i zaprodukowało na wystawie potrzebne maszyny i narzędzia rolnicze, między temi celny siewnik rzędowy Mayfartha, plug czterokibowy i oryginalny amerykański plewnik.

K. r. Czeluśnia pepisało się pięknymi okazami zbóż produkcji Walentego Furystaka, tenże wystawił także zdrowy i smaczny chleb żytni razowy i wyborne gomulki.

K. r. Łączki zaprezentowało się chlubnie kolekcją gotowych ubrań kobiecych, czepków, gorsetów, zapasek spodnie i kapeluszy słomkowych, tudzież osetkami kamiennymi.

K. r. Potakówka szczególnie zainteresowała pouczającymi porównawczymi okazami prób doświadczalnych i produkcji Franciszka Kapaly, które zawierają trawę łąkowe na gruntach znawozonych żużlami Thomasa i kainitem i na gruntach bez użycia nawozów.

K. r. Dębowiec zwróciło na siebie uwagę wystawą butów mocnych z pracowni Edwarda Motyki i pralni ręcznej na 160 sztuk bieleziny, skonstruowanej i czysto wyrobionej przez Stanisława Kolitę.

K. r. Wiśniowa zaprezentowało piękny wyrób butów staropolskich z żelaznymi obcasami.

K. r. Bezdzięda chlubnie wystąpiło z pszenicą elitą produkcji Józefa Nowaka.

K. r. Bączal górny, odznaczyło się żytem

Fabryka asfaltu i papy dachowej
SZELIGI LYSKIEWICZA, inżyniera

we Lwowie — ulica Świętego Marcina 1. 29 — we Lwowie

4151

poleca płyty izolacyjne różnej grubości, asfalt gorący do fundamentów i osuszania wilgotnych ścian w pomieszkaniach, papę dachową udoskonaloną, wykonywa, pokrycia dachowe i reperacje tychże.

polkiem, produkuje Piotra Lisieckiego, pierwsi już premiiowanym na wystawie rolniczej w Krakowie.

Przy ogólnym przeglądzie tej wielce ciekawej wystawy, pominąć nie można grupy celniejszych wystawców, po za Kółkami rolniczymi stojącymi, których pociągnął szlachetny cel wystawy, a mianowicie szkoły i zakłady rolnicze dla ludności włościańskiej pożyteczne, tudzież przemysłowcy, utrzymujący stosunki z Kółkami rolniczymi.

W grupie tej poważnych wystawców występują:

Kraj. szkoła rolnicza w Suchodole z pouczającą piękną kolekcją 300 sztuk nasion, kłosów, zbóż i roślin, z żywymi okazami różnych zbóż i traw pastewnych, oraz z okazami lnu.

Szkoła koszykarska w Skołyszynie z wyrobami różnych plecionek, koszów, mebli i wózków.

Szkoła dopełniająca w Sutkowej z ręcznikami domowymi itp. innymi, gustownie wyszywanymi.

Zakład wychowawczy w Miejscu piastowym, wielce zasłużony w pracy dla młodzieży wiejskiej, suto i okazale zastąpiony, zawiera w szczególności: własne wyroby koszykarskie, żelazne, powroźnicze, nadto żywe okazy własnej produkcji żyta polskiego przeszło 2 metry wysokiego.

Biuro melioracyjne w Jaśle, prowadzone przez dra Kornellę z pouczającymi mapami przeglądowymi Kółek rolniczych w powiecie jasielskim, melioracji w obrębie okręgowego Towarzystwa rolniczego, chowu bydła i mleczarni spółkowych w tymże samym obrębie.

Plany i modele budownictwa wiejskiego dla wystawy wypracowane przez architekta w Jaśle p. Jaremowicza.

Akcyjne Towarzystwo dla wyrobów tkackich w Łańcucie obficie i okazale występujące z bielizną stołową, płótnami, z sukniami z fabryki rakszawskiej, oraz z guniami i innymi galowami sukniami.

Towarzystwo kowali w Sułkowicach obejmuje w szczególności także narzędzia rolnicze i gospodarskie.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie w swojej kolekcji zawiera również sznury i uprząże parciane.

Fabryka Franciszka Polaka w Jaśle z posadzkami cementowymi, rurkami drenowymi i dachówką.

Parowa fabryka wyrobów stolarskich w połączeniu z tartakiem w Jaśle daje przegląd robót w tym dziale zwyczajnych i ozdobnych, dokładnie i czysto wykonanych.

W dalszym ciągu z wystawców maszyn i narzędzi rolniczych zasługuje na wzmiankę:

W Nowym Sączu Bracia Fröhlich z pługami.

W Starym Sączu p. Fröhlich i Synowie z pługami.

W Starym Sączu Antoni Waligóra z siewczkarniami, młocarniami i buraczarkami.

W Szalowej A. Mordawski z pługami.

We Lwowie Jan Schuman z obfitą kolekcją przyrządów ogrodowych.

W Ottyni Bredt i Sp. z młynkami do czyszczenia zboża i młocarniami ręcznymi.

Nadto w Przemyślu Jan Biedron, znany w kraju instruktor mleczarstwa, zastępował akcyjne Towarzystwo „Titan” i wystawił już pierwszą premiiowaną wirówkę, do oddzielania śmietanki od mleka „Aleksandra”. Tenże, uczestnicząc w ogólnej Radzie, zaraz z zakończeniem obrad miał pouczający wykład wobec delegatów Kółek rolniczych o warunkach organizacji Spółek mleczarskich.

Wreszcie zasługuje na zaszczytną wzmiankę fabryka wyrobów masarskich Roleder i Spółka w Jaśle, eksportująca za granicę swe wyroby, która obesała wystawę i podczas jej uroczystego otwarcia przy udziale marszałka krajowego i delegatów Kółek rolniczych, podejmowała bardzo gościnnie wszystkich uczestników walnego Zjazdu T. K. R.

Niezwykle powodzenie jasielskiej wystawy Kółek rolniczych, tego doniosłego dorobku w pożytecznej, zespolonej pracy dla dobra ludności włościańskiej, poruszyło umysły wszystkich delegatów Ogólnej Rady i między nimi zaczęła kiełkować myśl, aby w 25 rocznicę założenia Towarzystwa „Kółek rolniczych”, na wzór jasielskiej wystawy, urządzić krajową wystawę przy czynnym udziale wszystkich Kółek rolniczych.

Okręgowa wystawa w Jaśle, chlubnie zaprezentowała się delegatom Kółek rolniczych, zebranych na Ogólnej Radzie. W szczególności delegaci włościanie, z wielkiem zainteresowaniem oglądali okazy postępowej hodowli bydła. Na wystawę przyprowadzono 500 sztuk bydła, między tymi piękne okazy rasy Berneńskiej, Siementhalskiej i Polskiej czerwonej.

Nagrody pieniężne w sumie 1405 k., rozdzielono między wystawców włościan, a z nich przypadły między członków Kółek rolniczych w Czeluśnicy, Glinniku, Gonokowej, Kalembinie, Roztokach, Szebniach, Tarnowcu, Wrocance i Zimnejwodzie.

Nadto za wystawioną trzodę chlewną dostali nagrodę pieniężną członkowie Kółek rolniczych a to w Czeluśnicy, Lubli, Szebniach i Wojszówce. Wreszcie za chów drobiu i królików, przyznano członkom Kółek rolniczych a to w Wojszówce, medal za usługi, tudzież w Czeluśnicy i Wrocance listy pochwalne.

Przedstawienie teatralne amatorów włościan i włościanek z Kalemby na uczenie delegatów Kółek rolniczych, miało miejsce w sali „Sokoła”. Dnia pierwszego odegraniem sztuki „Karpaccy górale” i dnia drugiego sztuki „Chłopi arystokraci” przy udziale orkiestry włościańskiej z Kalemby, zyskało ogólny poklask za staranne i z przejęciem wykonane role przez amatorów włościan. Utywardziło się wśród obecnych przekonanie, iż teatr włościański niewątpliwie jest jednym z najważniejszych czynników oświatowych, pobudzających rozwój życia umysłowego wśród włościan.

Popis ochotniczych straży pożarnych z Kalemby i Jasła.

W trzech dniach poprzedzających Ogólną Radę T. K. R. odbył się kurs praktyczny pożarnictwa, prowadzony dzielną ręką p. Szczerbowski sekretarza kraj. Związku ochotniczych straży pożarnych. Dojrzałym owocem tego kursu był świetny popis ochotniczych straży pożarnych z Jasła i Kalemby a ćwiczenia praktyczne obu straży a w szczególności także egzamin teoretyczny z pożarnictwa ze strażakami-włościanami zachwyciły delegatów walnego Zjazdu Kółek rolniczych.

Przyjęcie delegatów Kółek rolniczych było bardzo gościnne. Na to złożyli się reprezentanci wszystkich zawodów tak z miasta Jasła jak z okolicy.

Przegląd prasy.

„Dziło” podaje w streszczeniu sprawozdanie z działalności Kółek rolniczych, które w oczach piśma ruskiego są instytucją wyłącznie narodowo-polską, jakkolwiek przeznaczeniem ich jest służyć zarówno polskiemu jak i ruskiemu ludowi. „Dziło” powinno wiedzieć, że Kółka rolnicze noszą wyłącznie ekonomiczny charakter, że kierownicy tych instytucji, unikają starannie wszelkiego zabarwienia politycznego i narodowego, że język ruski w wydawnictwach Kółek uwzględniany jest w równej mierze jak język polski, że wreszcie faktycznie istnieje spora ilość Kółek ruskich, które nie są ani upośledzane, ani powstrzymywane w rozwoju. Wie o tem doskonale „Dziło”, nie przeszkadza mu to jednak mówić o Kółkach tak, jako o instytucjach przeznaczonych wyłącznie dla Polaków. Zaznaczając z przekąsem rozwój Kółek rolniczych, „Dziło” pisze:

„Polskie „Kółka rolnicze” zaczynają odgrywać w kraju naszym taką rolę, jaką we Francji odgrywają oficjalne syndykaty rolnicze. Prawda do doskonałości syndykatów jeszcze im daleko, ale są one na najlepszej drodze, stać się silną dźwignią drobnego gospodarstwa rolnego w Galicji zachod. (a we wschodniej? Red.) To, że rozwój podobnych do „Kółek” instytucji naszych nie jest jeszcze tak pomyślnym, pochodził przede wszystkim stąd, że prowadzi się walkę (? Red) przeciwko wszystkiemu, co ruskie, a z drugiej strony, że czynniki decydujące w kraju wspierają wszelkimi siłami, jakimi rozporządzają, rozwój polskich instytucji. Jednak sprawa nie jest tak trudną, aby przy dobrej woli i wysiłkach nie można było prywatnymi środkami osiągnąć tego, do czego Polacy dochodzą przy pomocy finansów krajowych i powiatowych i przy współdziałaniu czynników rządowych. Trzeba tylko wziąć się do pracy i z całą energią, a nasze czytelnice „Proświty” i towarzystwa gospodarcze mogą wkrótce dorównać instytucjom polskim. A byłoby bardzo wskazane nie tylko ze względu na naszą ekonomiczną bezsilność, wskutek której i wasza polityczna i kulturalna walka musi być powstrzymywana na każdym kroku!!”

Nie możemy mieć nic przeciwko dążeniom Rusinów do własnego rozwoju ekonomicznego. Całe

22

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

Pomiarkował się wnet Mateusz, że młynarz nie ustąpi i nie da się nastraszyć, to nie nastawał więcej; schował złość do Antka głęboko za pazuchę, że go tam żywym ogniem piekła, ale dla ludzi zrobił się jakby miększym i wyrozumiałszym.

Spostrzegli to w lot, a Bartek splunął na to i rzekł do drugich:

— Głupi, jako ten psiak, co nie mógł ugryźć buta, dostał w zęby, to się teraz do niego łasi. Myślał, że łaskę posiada, a tak samo go przegonia, niech się ino lepszy trafi... Zawždy tak z bogaczami bywa...

Antkowi zaś zarówno wszystko było: ani rad był z podwyżki, ani cieszyło go zbytnio, że Mateuszowi zmiekkła rura, i że wieś z niego przekpiwała, o czem powiadali na robocie; tyle go to obchodziło razem, co ten łonski rok, albo i mniej.

Nie dla pracy robił, to ino Hankę cieszyło; robił, bo mu się tak podobało, a gdyby zechciał brzuchem do góry wylegiwać, wylegiwałby się, choćby się tam nie wiem co stało. A że upodobał sobie w robocie, to się w niej prosto zapamiętywał, i chodził jak ten koń w kieracie, co i nie popędzany a w kółko biega, póki go nie zatrzymają.

I tak szedł dzień za dniem, tydzień za tygodniem, aż do samych Godów, w ciężkiej i bezustannej pracy, aż mu zwolna przycichła dusza i jakby skrzepła na lód, że zgoła niepodobny był do dawnego. Dziwowali się temu ludzie i różnie o tem mó-

wili. Ale to było jeno z wierzchu, dla ludzkich oczu, bo na wnętrzu całkiem było różnie, jako w tej wodzie bystrej i głębokiej, którą mróz w lody okuje i śniegi przysypia, a belkocze cieżgiem, szumi, łuka, że ani człek się spodzieje, kiej pęknie powłoka, i wody luna..

Tak ci było i w nim: robił, harował, pieniądze co do grosza oddawał żonie, w domu przesiadywał wieczorami, a dobry był, jak nigdy, cichy, spokojny, dzieci zabawiał, pomagał w gospodarstwie, marnego słowa nie rzekł nikomu, nie wyrzekał, i jakby o wszystkich krzywdach zapomniał, ale nie zwiódł tem wszystkim Hanczynego serca, nie!.. Juści radowała się tej przemianie i dziękowała za nią Bogu gorąco, a zabiegała koło niego jak mogła, w oczy mu cieżgiem patrzyła, by odgadnąć czego potrzebuje, służką mu była najwierniejszą i najpamiętliwszą, ale i często łapała oczyma jego smutne spojrzenia, często nasłuchiwała strwożona jego wdychów cichych, często opadały jej ręce i z zamartwieniem sercem oglądała się dookoła, chcąc przewidzieć, skąd przyjdzie nieszczęście, bo dobrze czuła, że w nim waży się cosik straszniejszego, cosik, co ino przez moc zdzierza, co ino przywarło, przytailo się, a ssie mu duszę, ssie...

On zaś ani słowa nie rzekł, że mu jest czy dobrze; z roboty wracał prosto do domu, o świtanu się zrywał, kiedy przedzwanił na roraty, że co dnia przechodził koło oświetlonego kościoła, co dnia zatrzymywał się wprost kruchty, posłuchał grania organów, tych muzykich głosów, tych brzmień rozdzwonionych, cichych, przejmujących, co jakby z mrozów dźwięczały, jakby z tej przedświtowej szarości się rozdziły, jakby z tych zórz miedzianych pobrękiwały, lodowych przyston i z ziemi przemarzłej niesły się tęsknem, łamiącym marzeniem długiego snu zimy, i co dnia przyspieszał kroku, bo go nie ujrzieli zasłuchanego, i biegł drugą stroną stawu, dłuższą, byle ino nie przechodzić koło ojcowego domu i nie spotkać nikogo.

Nikogo!

Dlatego też i w niedziele przesiadywał kamieniem w domu, mimo prośb Hanki, aby szedł z nią do kościoła. Nie i nie. Bał się spotkania z Jagną: do drze wiedział, że nie zdzierzy, nie wytrzyma!

A przytem dobrze wiedział od Bartka, z którym się niegorzej stowarzyszył, a i sam czuł, że wieś wciąż się nim zajmuje, że go pilnują i śledzą na każdym kroku, jak złodzieja, jakby się zmówili na niego; nieraz bowiem spostrzegał przyczajone za węglami oczy, nieraz czuł, jak się oglądają za nim, jak leca ciekawe, chwytnie spojrzenia, co radeby do dna duszy sięgnąć i wypatroszyć ją z każdego zamysłu i przejrzyć nawskroś.

Bolały go te oczy, bo jakby świdem szły przez duszę, srodze bolały.

— Nie przegryziecie ścierwy, nie przejrzycie! — szeptał nienawistnie, zacinając się w coraz sroższym gniewie na wszystkich, że jeszcze bardziej unikał ludzi.

— Nie potrzeba mi nikogo. Tyle mam ze sobą przyjaciółstwa, że ledwie temu poredzę — powiedział Kłębowi, którego mu wyrzucił, że nigdy do niego nie zajrzy.

I prawdę rzekł, że ledwie ze sobą poradził, prawdę; wziął się był mocno w garść, skiełznał duszę, niby w ten kantar żelazny, i trzymał krzepko, nie popuszczał z uwięzi, ale już mu coraz częściej mdlała dusza z utrudzenia, i coraz częściej chciał mu się ciepnąć wszystko i zdać na dół. Zła będzie, czy dobra, zarówno mu było, bo życie mu mierzło, i pożerał go smutek, głęboki smutek, co jak ten jastrząb wczepił się w serce pazurami, i darł, i oodziwał.

C. d. n.



W Europie

mamy 80 fabryk maszyn do szycia, które wyrabiają maszyny Singer i obrączkowe, a zatrudniają od 500 do 3000 ludzi. — Z tych 80 fabryk wybrałem 2 jako najlepsze na świecie i dostawę zastępstwo na Galicję. Nie wysyłam agentów!.. Natrętni agenci chodzą po domach tylko z najtańszymi maszynami asprzedają po wygórowanej cenie, za co dostają 15 zł. od każdej sprzedanej maszyny

Józef Iwanicki

MECHANIK

Lwów — Hotel Żerza.
Proszę żądać cenników.



nieszczęście jednak polega na tem, że na wszelkie swoje zadania narodowe zapatrują się oni z punktu widzenia „borby“ z Polakami. Gdyby nie zaślepiała ich nienawiść, zrozumieliby przecież, że najlepsza i jedyna droga własnego ekonomicznego rozwoju leży na drodze współdziałania z nami w takich właśnie instytucjach jak Kółka rolnicze, które nie noszą i nieść nie chcą charakteru wyłączności narodowej.

Echa letnie.

Z Krynicy piszą nam 8 b. m.: Horyzont pokryty szarymi obłokami, deszcz rzęśisty padający od kilku dni bezustanku, kuracjusze, a raczej kuracjuszki pod parasolami, w kaloszach brnące po błocie, nuda, jeszcze większa niż w Laodamii Wyspiańskiego, apatya, zniechęcenie — oto dzisiejszy obraz uroczej Krynicy! Jedyna dystrakcja to kapela Wronskiego, grająca dwa razy dziennie z powodu słoty na balkonie budy pokrywającej główne źródło, a zwanej „krytym deptakiem“.

Ruchu nie ma żadnego; panie i panny pochowane w pensjonatach, a przy źródle widać tylko typy semickie, nie dające się niczem zrazić, byle tylko za swoje pieniądze wypić jak najwięcej wody. Do użytku leczniczego przeznaczono tylko 2 źródła, t. j. główne i t. zw. Słotwinę, wodę ze źródła, w butelkach, na wózku, jakiego używają do zwożenia sągów z lasu. Wdzięczność należy się c. k. Zarządowi zdrojowiska, że pilnie strzeże starych tradycji i że mimo niezadowolenia publiczności z całą stanowczością nie chce wprowadzić jakiegos bardziej estetycznego i bardziej higienicznego sprowadzania Słotwinki. Być może, że c. k. Zarząd zdrojowy w dobrze zrozumianym interesie, chce odstręczyć gości od picia wód krynickich, w czem dopomagają mu niektórzy tutejsi lekarze polecając swym pacjentom różne obce wody, nawet bośniackie. Wspominam o tem dlatego, że spotkałem już wiele pacjentek takiego obcego autoramentu wodnego i że w arcyżądowym piśmie, które wychodzi od początku sezonu, pojawił się w kąciku humorystycznym arcywainowy dowcip tej treści, że p. A. pije Karlsbad, p. B. Marienbad, a p. C. Sitzbad. Od dwóch dni daje tu przedstawienia teatr lwowski pod dyktando p. Pawlikowskiego. Jak wszędzie u nas, tak i tu wchodzi w grę jakieś nieporozumienie osobiste i teatr pozbawiony jest w antrakcie muzyki. k.

To i owo.

Un Soldo.

Nie zajmowałem się nigdy nauką finansów i wogóle finanse dość złośliwie same zawsze ode mnie stroniły. Ale wolno mi przemawiać, jako turystę, w którym mimowoli budzi się „namiętność poprawiania“ napotykanym w drodze niedogodności. Turysta w ten sposób staje się bezwiednie specjalistą w rozmaitych kierunkach; zachwyca się tem, co dobrego zobaczy w drodze i krytykuje to, co mu się nie podoba. Interesuje go życie uliczne, kawiarniane, porządki administracyjne, kostiumy, teatru, budynki, systemy monetarne.

Tym razem zainteresował mnie, jako turystę — nowy system monetarny austriacki, system koronowy. Jest on ściśle oparty na dawnym rachunku guldenowym i można powiedzieć, że go niewolniczo naśladuje, z tą różnicą, że jeden równa się dwóm. Z tego też powodu ludność dotychczas nie przywykła do nowego systemu i stale powraca do rachunku na floreny i centy, zamiast koron i halercy. W gruncie rzeczy korona z małą różnicą, znaczy tyle samo prawie co frank, a halercz doskonale odpowiada centymowi.

Zdawałoby się zatem, że niezmiernie łatwo byłoby dostosować się do tego rachunku, ale rzecz tę utrudnia brak takich właśnie monet, któreby przede wszystkim i ciągle przypominały ludności, że nie cent lecz halercz jest jednostką pieniężną zasadniczą. Mianowicie drobna moneta jest obecnie taka: 1 hal., 2 hal., 10 hal., 20 hal.; innemi słowy rachunek pozostał dawny, centowy, z nową tylko nomenklaturą; wyjątek stanowi pieniądz 1 hal., moneta prawie bezużyteczna, której nawet żebrak nie chce przyjąć.

Tymczasem właściwie moneta, którąby ostatecznie zdecydowała upowszechnienie systemu koronowego, byłaby moneta wartości 5 (pięciu) halerczy, czyli 5 centymów, inaczej un Sou, un Soldo, Sold — stałyby się owym kręgiem pacierzowym całego systemu; onby zmusił ludność do ciągu tego baczenia na rachunek halerczowy, onby harmonizował ceny, któreby szły piątkami, nie zaś anarchicznie, jak dotąd. We Lwowie można w karcie dań w restauracjach znaleźć ceny 71 ct., 36, 87, 49 i t. d.; w kawiarniach znajdujesz ceny 14, 16, 18 ct. itd. Istnienie Sou uniemożliwia takie dziwolągi; w krajach, gdzie znajdujemy Sou — ceny idą 5, 10, 15, 20, 25, 30 etc. Wogóle rachunek jest okrągły i prosty.

We Francji 5 centimów stało się najniższą jednostką monetarną, ale to nie oznacza drożyzny przedmiotów, tylko, że danego towaru (n. p. bułek, nici, piór stalowych, papieru), nie można kupić za mniej, niż za 5 centimów; owszem, na ogół biorąc, Francja przy systemie soldowym jest krajem tanim, a już znacznie tańszym od Austrii.

We Włoszech, w Belgii, w Szwajcarii kursują nadto sztuki pieniężne 1 i 2-centimowe. Owoż, zdaje mi się, że nie znosząc 1 halercza oraz 2 halerczy i w Austrii byłoby rzeczywistym uzupełnieniem reformy monetarnej z r. 1892, utworzenie monety pięciotalerczowej, którąby mieszkańcom przynosiła różne dogodności, a ostatecznie zapewne doprowadziłaby do tego celu, jaki mieli na oku twórcy nowego systemu: wywołałaby istotne obniżenie drożyzny, panującej w Austrii.

Zdaje mi się, że sold powinienby być z brązu lub miedzi i formą odpowiadać soldom francuskim lub angielskim pensom.

Nadto byłaby użyteczną moneta nikłowa wartości 25 halerczy i srebrna 50 halerczy (t. j. pół korony). Natomiast z czasem należałoby usunąć 20 halerczy, które bałamutą ludność i utrudniają jej nawiązanie do rachunku koronowego. Ostatecznie więc główne typy monety byłyby następujące: 1 halercz, 2 hal., 5 hal., 10 hal., 25 hal., 50 hal., 1 kor. etc. Zdaje mi się, że nie jest bezprzedmiotowym podniesienie tej pozornie drobnej sprawy, ale bardzo godnej zastanowienia.

TURYSTA.

MAŁY FEJLETON.

C. YOKER: Przyjaciel „Talizmana“.

(Dokończenie).

Robiło się ciemno, farmer Norton wstał i poszedł spać. Zasnął i chłopiec w swoim samotnym pokoiku, ale spał niespokojnym snem i bredził całą noc o pługu, bacie i żelaznych wędzidłach.

Na drugi dzień wieczorem, kiedy już było po dziennych robotach i lekki mrok otulał ziemię, Larry otworzył furtkę i przesłiznął się z dziedzińca farmy do stajni, gdzie stał „Talizman“. Chłopiec przeżył smutny dzień; rano był świadkiem rozpaczliwej walki „Talizmana“ z brutalnymi stajennymi, kiedy wkładali na niego uprzęż i prowadzili go do ciężkiej roboty; potem krążył cały dzień dokoła domu, nie mając odwagi patrzeć na cierpienia swego przyjaciela.

Jego wyobraźnia rysowała mu zbyt wyraźnie smutny obraz; wyraźnie widział wyraz szalonego przerażenia w oczach żrebca, jego rozpaczliwe stawianie oporu i zupełny nad nim brak litości ludzi.

Ale teraz wszystko się skończyło, służba porozehodziła się do domu i Larry mógł odwiedzić swego przyjaciela.

W stajni było ciemno, pomimo to jednak, dostrzegł chłopiec odrazu smutny wygląd swego ulubieńca; przemówił do niego z czułością:

— „Talizman!“ Mój drogi koniku!

Żrebiec zwrócił ku niemu swoją wielką głowę. Larry podszedł do niego bliżej i zaczął mu się przyglądać, a „Talizman“ z całą ufnością i jakby chcąc wdzięczność okazać, spał swoją mordę na jego ramieniu; wtedy zauważył chłopiec, że morda konia była całą zakrwawioną. Z okrzykiem oburzenia i bólu rzucił się na słomę i zapłakał żałośnie.

Plakał długo i nie mógł się uspokoić, a koń stał i patrzył na niego ze smutkiem w swoich dużych, rozumnych oczach. A na dworze robiło się coraz ciemniej i ciemniej...

Gdyby Larry dożył dojrzałego wieku, to może z uśmiechem wspominałby przelane łzy tego wieczora... Chociaż, kto wie...

Był cudny, jesienny dzień; śnieżno białe obłoki płynęły szybko po błękitnem niebie, od czasu do czasu załatywał wiatr od morza i zaczynał hulać po szerokich polach i łąkach. Skowronki wzbijały się w górę ze śpiewem radosnym i unosiły się nad zalaną słońcem ziemią. „Talizmana“ znów zaprzęgli do ciężkiego pługa; widział dokoła siebie gniewne twarze ludzi i postanowił zrobić ostatnią próbę wyrwania się z rąk swoich ciemniców. Czy może wietrzyk działał podniecająco na jego gorącą, młodą krew tak, że cała jego natura rwała się do swobody, której pozbawione go tak nagle.

Czarłowski sprzykrzyły się prędko kaprysy żrebca; chwycił swój ciężki bat i z całej siły uderzył nim konia po głowie w tej samej chwili, kiedy Larry, usłyszawszy hałas, wybiegł z mieszkania.

Powstało zamieszanie, potem rozpoczęła się rozpaczliwa walka: oszalałe zwierzę rzucało się na wszystkie strony, stawalo dęba, a ludzie daremnie siliли się opanować je. Larry nie mógł znieść tego; w jednej chwili znalazł się w pośrodku gromady ludzi i wyczerpał wszystkie swoje siły, ażeby bat wyrwać z rąk Czarłowskiego.

— Niegodziwcze! Jak śmiesz! — krzyczał zdyszany.

Służący był tak oszołomiony tym niespodzianym atakiem, że wypuścił bat z ręki; Larry odrzucił bat daleko od siebie i podbiegł do swego przyjaciela, nazywając go po imieniu:

— Talizman! Talizman!

Chwilę stał żrebiec nieruchomo, wsłuchując się w miły, znany mu głos, ale ktoś ze służby krzyknął na niego, a drugi znów szarpnął silnie za ugle... Oczy konia krwią zasłzyły, wstrząsnął się cały i nagłym ruchem uwolnił się z uprzęży. Nikt z otoczenia nie zdawał sobie później dobrze sprawy jak się to stało. Robotnicy usiłowali odciągnąć chłopca, ale wyrwał im się z rąk, a żrebiec wierzgnął i uderzył go kopytem. Czarłowski, podnosząc chłopca, z przerażeniem spostrzegł ranę na jego kędzierzawej głowie; powierzyszy opiekę nad koniem pozostałym

służbie, zwrócił się ku domowi ze swoim smutnym ciężarem. Złożono chłopca na trawie przed gankiem i oczekiwano przybycia lekarza, po którego posłał farmer Norton; przynaglał do pośpiechu posłańca, w tej samej chwili jednak widział jasno, że niema dla syna ratunku. Śmierć położyła już swoją pieczęć na bladej twarzy chłopca.

— Jak się to stało? — zapytał ojciec, zwracając się do Czarłowskiego tak niespodziewanie, że ten drgnął i dał dosyć wymijającą odpowiedź, starając się uwolnić siebie i swoich towarzyszy od wszelkiej odpowiedzialności.

— A więc żrebiec winien? — rzekł farmer ochryplym głosem.

Przypomniał sobie, jak dwa dni temu wstawał się Larry za swoim ulubieńcem, i opanowała go naraź ślepa, bezrozumna złość.

— Wyprowadzić go w pole i zastrzelić! — rozkazał. — Nie mógłbym patrzeć na niego.

W czasie, gdy to mówił, na twarzy umierającego chłopca błysnął promyczek przytomności. Otworzył oczy, poruszył spieczonemi ustami. Ojciec pochylił się nad nim z wyrazem duchowej męki, jakiej nikt jeszcze na twarzy jego nie widział. Dwa razy Larry starał się przemówić, ale myśli płały się dziwnie w jego mózgu, język odmawiał posłuszeństwa. Uchodziło już z niego życie, kiedy słowa ojca doleciały do jego uszu, ale wyczerpał całą swoją wolę i zebrał wszystkie swoje siły, ażeby spełnić jeszcze ostatni uczynek miłosierdzia i opieki. Chłopiec dobrze zrozumiał, że „Talizman“ będzie ukarany; biedny „Talizman“, który z pewnością nie chciał mu źle zrobić. Oczy Larry'ego z wyrazem prośby i cierpienia zatrzymały się na twarzy ojca; blade usta chłopca wyszeptały:

— Ojciec, przebac mi, on nie wiedział...

Larry nie mógł dokończyć; umierał, a ojciec, pragnąc mu ostatnie chwile uczynić lżejszymi, nachylił się jeszcze więcej ku niemu i hamując łkanie:

— Stanie się, jak chcesz — rzekł — mój chłopce; dla ciebie przebaczam „Talizmanowi“.

TH. Z. KŁOŚNIK

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

— W rocznicę grunwaldzką. Stwierdzeniem obywatelskiego Związku narodowego odbyło się dziś rano w rocznicę pogromu krzyżactwa pod Grunwaldem nabożeństwo dziękczynne w kościele OO. Bernardynów. Przy wielkim ołtarzu, rzęsiście oświetlonym i ozdobionym kwiatami celebrował uroczystą mszę św. O. Apolinary Kasprzycki, w asystencji dwóch księży. Nawa kościoła zapelniona była pobożnymi, gdzieniegdzie widniały i mundurki studenckie.

Z powodu tej rocznicy odegrała dziś rano o g. 6-ej kapela narodowa hujnał na wieży ratuszowej, następnie od g. 7—8 przeciągała głównymi ulicami miasta, wygrywając melodie narodowe.

— Dla czeladników krawieckich. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na cztery wsparcia po 119 kor. dla ubogich czeladników krawieckich we Lwowie z fundacji Im. Franciszka i Antoniny Brudowskich.

— Złoty jubileusz matury. W 50 rocznicę egzaminu dojrzałości obchodziło tymi dniami grono b. uczniów Dominikańskiego gimnazjum we Lwowie. Jestto może pierwsza w Austrii taka 50 letnia uroczystość! Z trzydziestu kilku ówczesnych kolegów, a żyjących jeszcze 13, — wzięło w niej udział siedmiu. Czarnecki Jan, nac. filii krak. Tow. ubezpiecz. w Skalicie; Świtalski Paweł, em. radca nam.; Biliński Teodor, em. urz. Tow. K. Z.; Ks. Gajdan Antoni, gr. kat. proboszcz w Zborze koło Kalusza; Dąbcański Aleks., urz. Tow. kred.; Topolnicki Józef, em. poborca skarb.; Kurowski Mateusz, em. dyr. gimn. w Brzeżanach. Nadesłali telegramy: Dr. Lewakowski Karol z Rapperswyllu; Papara Juliusz z Karlsbadu, Trzmiel Walenty, em. radca apelacji z Krakowa.

W kościele OO. Jezuitów, jako w dawnym szkolnym, odprawił jeden z Szan. OO. mszę św. z wystawieniem Najśw. Sakr. za żyjących — drugą kolegą ks. Gajdan za zmarłych profesorów i kolegów. Fotografowano się w zakładzie p. Trzemeskiego. Podczas wspólnego objadu w hotelu Francuskim przypominano sobie owe czasy szkół niemieckich, gdzie to polskiego języka nie uczono wcale, mówiono z przyzwyczajenia zwykle po niemiecku, uważano wszelkie objawy polskości za karygodne — a przecież rozwijał się u młodzieży duch polski, rozwijało się tak serdeczne koleżeństwo, że lat dziesiątki przetrwało! Nadmienię jeszcze można, że kilku z żyjących kolegów brało udział w powstaniu 1863 r.

— Sądowi urzędnicy kancelaryjni urządzają w dniach 19 i 30 b. m. zjazd koleżeńcki, który ma za cel obrady, zmierzające do reformy w pewnym względzie stosunków urzędowych, stworzonych nową procedurą cywilną.

— Kto urzęduje? Jeden z czytelników donosi nam. Mając załatwić sprawę w jednym z najbardziej uczęszczanych departamentów magistratu, wybrałem się tam onegdaj około godz. 12 w południe, w przekonaniu, że o tej porze najpewniej zastanę któregoś

z urzędników. Otworzywszy drzwi, zastałem w przedpo-
koju woźnego.

— Czy jest p. szef, radca X.? — pytam.
— Wyjechał do M. — brzmiała odpowiedź.
— A kto go zastępuje?
— Sekretarz Y.
— Czy można się z nim widzieć?
— Nie, bo gdzieś wyszedł.
— A może jest konsyliarz dr. Z.?
— Jeszcze nie przyszedł.
— To może zastępca jego? — pytam dalej.
— Wyjechał na komisję odpowiedział flegmaty-
cznie woźny.
— No, a koncepista p. X.? — badam dalej.
— Na komisji.
— Więc któż jest? — kończę już trochę znie-
cierpliwiony.

Tu następuje ze strony woźnego otwarcie ramion,
na znak, że niema nikogo...

— **Komunikacja z Brzuchowicami i z Ra-
wą Ruską.** Dyrekcja kolei państwowych we Lwo-
wie ogłasza, że z dniem jutrzejszym tj. 15 lipca br.
obowiązywać będzie na szlakach kolejowych Lwów—
Rawa ruska i Rawa ruska—Sokal nowy rozkład jazdy.
Podług tego rozkładu jazdy kursować będą między
Lwowem i Sokalem w miejsce dotychczasowych pociągów
mieszanych nr. 2253, 951 i 952, 2254 pociągi
osobowe nr. 2213, 913 i 914, 2214. Pociąg nr. 2213;
913 będzie odchodził ze Lwowa o 7 godz. 05 minut
wiecz. i przychodził do Sokala o 12 godz. 20 minut
w nocy pociąg nr. 914, 2214 będzie odchodził o godz.
1-30 min. w nocy i przychodził do Lwowa o 6 godz.
50 min. rano. Nowe pociągi nr. 913 914 na szlak
Rawa ruska—Sokal łącząc się będą w Rawie ruskiej
z obecnymi pociągami nr. 913 i 914 szlaku Jarosław—Ra-
wa ruska i przy tych pociągach kursować będzie i na-
dał wprost między Jarosławem i Sokalem względnie
na odwrót jeden wóz osobowy z przedziałami I. i II.
klasy.

Równocześnie ulegną zmianie rozkładu jazdy po-
ciągów lokalnych nr. 2255 i 2256 kursujących mię-
dzy Lwowem a Brzuchowicami w sezonie letnim od 17-go
maja do 15 września włącznie. Pociąg nr. 2255 bę-
dzie odchodził ze Lwowa o 7 godzinie 05 min. rano
i przychodził do Brzuchowic o 7 godz. 28 min. rano,
a pociąg nr. 2256 będzie odchodził z Brzuchowic o 7
godz. 43 min. rano i przychodził do Lwowa o 8 godz.
05 min. rano. Szczegółowe rozkłady pomienionych po-
ciągów pomieszczone są w osobnych ogłoszeniach.

Odnosne dodatki do ścieżnych i kieszonkowych
rozkładów jazdy można otrzymać bezpłatnie za okaza-
niem tych podręczników przy kasach stacyjnych, w biur-
ze informacyjnym oraz w kasie głównej kolei pań-
stwowych we Lwowie ul. Krasińskich 1. 5.

— **Hakatyzm poczt austriackich.** Nadesłano
kartę pocztową, którą wysłano z Jasła do Jaworzna.
Na karcie tej jest wizerunek Matki Boskiej Częstochow-
skiej z napisem „Regina Poloniae, ora pro nobis“, da-
lej życzenia Wielkanocne: „Wesołego alleluja“, Orzeł
polski i daty walk o niepodległość: 1794, 1830, 1848
i 1863.

Karta ta dostała się do urzędu pocztowego w Biel-
sku na granicy galicyjsko-śląskiej i tu opatrzone ją
następującymi dopiskami: „Unzulässig! politisch-de-
monstrativ, weil Jahre der polnischen Revolutionen an-
gesetzt sind“.

Jednakowoż już to z powodu nieczytelnej stam-
pili miejsca nadania, już to z powodu, że musiała do-
stać się w ręce urzędników ambulansowych Polaków,
karta, oburzająca agentów pruskich na poczeku w Biel-
sku, doszła ręką adresata; a obecnie mamy ją w reda-
ceji, jako dowód hakatyzmu poczty austriackiej na
ślazku, utrzymującej się z pieniędzy polskich i istnie-
jącej dla ludności polskiej.

— **Kłamstwo „Dila“.** Nareszcie znaleźliśmy po-
twierdzenie „prawdomówności“ „Dila“ w sprawie za-
chowania się Sokolów czeskich, także i z ruskiej stro-
ny. Oto „Halyczanin“ zamieszcza następujące oświad-
czenie dra L. Pawęckiego: „Jako osobisty znajomy
dowódcy czeskich Sokolów z Pragi dra J. Szajnera i
brat mój, jako osobisty znajomy dowódcy czeskich So-
kolów z Chrudimii, odwiedziłem ich w mieszkaniu,
w hotelu Żorża. Podczas naszych odwiedzin, przyszli
również delegaci tow. „Sokol“ p. Budzanowski i nie-
znany mi towarzysz jego.

Pozostali oni u Czechów nie więcej nad minut
dziesięć, poczem odeszli, tak, iż byłem świadkiem ca-
łej ich rozmowy z Czechami. Na tej podstawie mogę
zgodnie z prawdą oświadczyć, że dr. Pippich nie po-
wie działał, jakoby Czesi przyjechali na zlot Sokolów
polskich wyłącznie w charakterze gimnastyków. Prze-
ciwnie, dr. K. Pippich, kiedy p. Budzanowski wspo-
mniał o niezgodzie, jaka istnieje między Polakami i
Rusini, z naciskiem zaznaczył, że uważa ideę so-
kolską za grunt do zbliżenia się Słowian do siebie i
jeśli istnieje niezgoda między Polakami i Rusinami, to
idea sokolska może ich pogodzić. Dr. L. Pawęckij“.

Tak więc widzimy, że insydent z Sokolami cze-
skimi, „Dilo“ starało się ukuć wielką broń
polityczną, obraca się w coraz większą, organu „Ukra-
ńców“ kompromitację.

— **Nowa stacja kolejowa.** Z dniem 10 lipca
b. r. otwarto w obrębie dyrekcji kolei państwowych
w Krakowie na szlaku kolejowym Orlów-Tarnów po-
między stacyami Tuchówem i Łowczówkami-Plęsną
przy km. 14-891 przystanek osobowy Łowczów dla
ruchu osobowego, pakunkowego i ograniczonego na-
dawiania zwykłych przesyłek towarowych. Bilety jazdy
wydawać się będzie na przystanku, ekspedycja pakun-

ków natomiast odbywać się będzie za opłatą należy-
tości w stacji oddawczej.

— **Syonisci.** Dnia 30 czerwca b. r., t. j. bezpo-
średnio po zjeździe syonistów austriackich, odbył się
w Wiedniu wiec syonistycznych korporacji studenckich
w Austrii, zwolany z inicjatywy praskiej „Bar-Kochby“.
Porządek dzienny wiecu był następujący: 1. Organi-
zacja, ref. akad. St. Sztencel (Stanisławów, Praga).
2. Wychowanie młodzieży szkół średnich, ref. akad.
Rosenzweig (Wiedeń). 3. Wychowanie młodzieży aka-
demickiej w duchu syońskim, ref. akad. Bienenstock
(Kraków). 4. Program działalności studentów syońskich,
ref. akad. Hugo Bergmann (Praga).

Wiec obesłało około 20 związków i stowarzyszeń
akademickich, stojących na stanowisku programu ba-
zylejskiego. Uchwalono jednomyślnie założenie „Zwią-
zku syońskich korporacji studenckich w Austrii“ („Ver-
band der zionistischen Studentencorporationen Oester-
reichs“), dalej cały szereg wniosków i rezolucji, ty-
czących się programu pracy i wychowania, zredago-
wano statuty i poruczone praskiej „Bar-Kochbie“ kie-
rownictwo na rok bieżący.

— **Przeszkody w ruchu kolejowym.** Z po-
wodu rekonstrukcji mostów został wstrzymany ruch
ogólny na kolomyjskich kolejach lokalnych w czasie
od 13 lipca do 8 sierpnia włącznie na następujących
szlakach: 1. Od 13 lipca do 18 lipca włącznie na
wszystkich szlakach. 2. Od 22 lipca do 28 lipca włą-
cznie i od 3 sierpnia do 8 sierpnia włącznie na części
szlaku Nadwórniańskie przedmieście-Słoboda rungurska
kopalnia.

Donoszą nam, że z powodu uszkodzenia
nasypu zastanowiono ruch ogólny na części szlaku
Horodenka miasto—Stefanówka kolei lokalnej Delatyn
Stefanówka od 13 lipca przysuszcza na 3 dni.

— **Wynalazki p. Rychnowskiego.** Nadesłano
nam dwa następujące komunikaty:

„Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że
z dniem 1 lipca b. r. rozwiązaliśmy istniejącą dotąd
„Spółkę wynalazków Franciszek Rychnowski“ a przed-
siębiorstwo dotąd przez tę spółkę prowadzone objął
p. Franciszek Rychnowski na własny rachunek. We
Lwowie, dnia 10 lipca 1903. „Spółka wynalazków
Franciszek Rychnowski“ Konrad Łoziński, Adam
Younga.“

„Mam zaszczyt donieść, że z dniem 1 lipca 1903
objąłem na własny rachunek powyższe przedsiębiorstwo
i w tym samym zakresie jak dotąd nadal prowadzić
je będę. We Lwowie, dnia 10 lipca 1903. Franciszek
Rychnowski.“

— **Poszukiwanie dziecka.** Otrzymujemy nastę-
pujący komunikat: Około 20 czerwca wydalil się z za-
kładu wychowawczego w Chyrowie uczeń, liczący 15
lat, wzrostu średniego, brunet, piegawy, cokolwiek
pochylony. Miał na sobie mundurek sukieny granato-
wy, bez odznak na kołnierzu. Bielizna i ubranie zna-
czone liczbą 371, lecz prawdopodobnie znaki usuał.
Dnia 26 czerwca widziany był we Lwowie. Być może,
że Lwów opuścił i ukrywa się na prowincji. W razie
przytrzymania uprasza się usilnie o odstąpienie do dy-
rekcji policyi we Lwowie lub o zawiadomienie tele-
graficzne opiekunów ul. Balonowa 1. 18 we Lwowie.
Koszta odstąpienia będą zwrócone. Uprasza się wszyst-
kie dzienniki krajowe o powtórzenie tego ogłoszenia.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się
we czwartek 16 bm. o zwykłej porze.

— **Wyjazd** pierwszej seryi żyd. kolonii wakacyj-
nych, składającej się z 45 chłopców, nastąpi dziś we
wtorek 14 lipca o godz. trzy na czwartą wedle zega-
ra lwowskiego z głównego dworca kolejowego. Kolonia
zabawi w Korozynie przeszło 3 tygodnie.

— **Wyjazd kolonii rymanowskiej** nastąpi
we czwartek 16 b. m. o godzinie 8 rano. Przy tej apo-
sobności komitet uprasza o zwrócenie rozesłanych list
składkowych na ręce dra Żulińskiego, Rymanów, Ko-
lonia.

— **Zdziczenie.** Piszą nam z miasta: Strasznej
scenie przypatrywali się wczoraj przechodnie i mie-
szkańcy ul. Długosza. Oto wczoraj popoł. przed 3-cią
stało trzech chłopaków przy studni koło kamienicy
Nr. 21 u zbiegu ulicy Długosza i Marka i najstarszy
z nich 10-cioletni toczył wodę. W tem wychodzi z ka-
mienicy stróż i nie upominając dzieci wcale zabiega
z tyłu i z całą siłą uderza chłopca po tylną część
głowy odwróconym końcem zaprawionej w gruby kij
miotły. Kij 4 cm. w średnicy rozleciał się na głowie
nieszczęśliwego dziecka w kawałki. Chłopak padł bez
zmysłów — po chwili zerwał się zrobił kilka kroków
i zataczając koło z jękiem straszny upadł znowu
na drogę potem wijąc się z bólu padł pod instytut
chemiczny w końcu legł pod kamienicą 1. 19. gdzie
nieszczęśliwy mieszkał. Nadbiegła z dołu p. J. K.
i kobiety z kamienicy i zaczęły cucić dziecko wodą—
stróż tymczasem uciekł do kamienicy, po chwili jed-
nak wyszedł ze świeżą miotłą zaprawioną w inny
kij i zamiatał dalej spokojnie ulicę. Dziecko zabrano
na stację ratunkową. Nieszczęśliwy chłopak nazywa
się Aleksander Menartowicz jest uczniem szkoły św.
Zofii — sierota bez ojca — matka biedna z posługi
utrzymuje kilkoro dzieci — stróż dziedziczy nazywa
się Bazyli... P. J. K. sprawę oddał do policyi, poli-
cya odda to zapewne sądowi, gdzie świadczyć będzie
i dr. N. pod którego oknami rozgrywała się ta scena.
Czy dzieciom biednym mieszkającym w suterrenach,
niewolno już po obiedzie, składającym się z kawałka
suchego chleba, napić się ze studni wody?

— **Zbiegła dziewczyna.** 18-letnia córka gospo-
darza z Kleparowa, Marya Huk, zbiegła onegdaj ze

szluby i zginęła bez śladu. Ponieważ nie zgłosiła się
w domu rodziców, poszukują ją obecnie przez policyę.
Zbiegła jest blondynką o czarnych oczach, wzrostu
średniego, ubrana jest po miejsku.

— **Odzyskana zguba.** P. Janina Jaszynowska
zgubiła wczoraj broszkę brylantową w ul. Karola Lu-
dwika. W południe przytrzymał złotnik Naftali Adler
jakiegoś człowieka, który pytał o wartość broszki bry-
lantowej i oddał go w ręce policyi. Jest nim Jakób
Gda, przyznający się, iż broszkę znalazł w ul. Karola
Ludwika, twierdzi jednak, że nie miał zamiaru jej
sprzedać, chciał tylko dowiedzieć się o wartość.

— **Pchnięcie nożem.** Wczoraj nad wieczorem
powracało kilku terminatorów z bezpłatnej kąpieli za
miastem przez lasy w Lonszanówce. Terminator szewski
Roman Michałowski rzekł w pogadance toczoney w dro-
dze, iż ojciec obecnego przy rozmowie terminatora Ka-
rola Legeżyńskiego zrobił Maryanowi Michałowskiemu ta-
kie buty, iż się zaraz rozleciały. Legeżyński tak się
tem obraził, iż dobył w złości szewskiego noża i pchnął
nim w prawą pierś Michałowskiego. Obecni świadko-
wie tej sceny doprowadzili rannego do pogotowia Tow.
ratunkowego, skąd po opatrzeniu przewieziono go do
szpitala powszechnego. Legeżyńskiego, który się przy-
znał do czynu i podał, iż uoż odrzucił w lesie, oddano
do aresztów.

— **Kronika policyjna.** Malarz pokojowy, Hersch Gold-
stein, spotkawszy na stokach góry Zamkowej 16-letnią Ma-
cię Herbst, chciał na niej dopuścić się gwałtu; gdy dzie-
wę poczęło się bronić i wołać o pomoc, zbił ją w okropny
sposób i skopał nogami. — W domu pod 1. 16 przy ulicy
Krakowskiej skradziono z otwartego mieszkania Stefana
Wańczyckiego koc kolorowy do nakrywania łóżka i srebrny
zegarek z łańcuszkiem. — Na placu Krakowskim aresztowa-
no za nieostrożną jazdę woźnicę z Brzuchowic Francisz-
ka Bara, który omal nie przejechał policyanta pełniącego
na placu służbę. — Mieszkańcy domu pod 1. 6 przy ulicy
Technicznej wylewają przez okna i z balkonu nieczystości
na ulicę, wczoraj sprawiono taki tuz niespodziewany ma-
jorowi F., który wniósł skargę do policyi. — W ulicy Żół-
kiewskiej pod 1. 49 otworzył złodziej stojącą w sieniach do-
mu spiżarkę dobranym kluczem i skradł zarnikowi Iza-
kowi Lindnerowi 80 koron. — Szewc, Jan Białozorski, za-
mieszkały pod 1. 48 w ulicy Szeptyckiego, otrzymawszy są-
dowe wypowiedzenie mieszkania, wpadł w taką złość, iż
schwywszy siekiere, poczęł niszczyć wodociąg, sprowa-
dzonemu na ratunek agentowi policyjnemu wyprawili taką
awanturę, iż musiano go natychmiast zamknąć do aresztów.
Za kradzież pół tuzina skarpetek, aresztowano wczoraj czter-
nastoletniego Michała Dyszkowskiego i 13-letniego Broni-
sława Czernieckiego, obu notowanych złodziei. W policyi
przyznali się, iż skradli skarpetki straganiarce w ulicy
Owocowej.

— **Znaleziono.** W ogrodzie miejskim znaleziono zawi-
niątko, zawierające bagnet z nr. 78, czapkę i krawatkę. —
W ulicy Teatralnej znaleziono srebrny damski, podwójnie
kryty zegarek z krótkim łańcuszkiem srebrnym. — W ulicy
Cybulnej znaleziono srebrny zegarek anker.

— **Zgubiono.** P. Marcela Dymnicka zgubiła w ulicy
Szeptyckiego obroczek złoty z literami L. D. — W prze-
chodzie ulicami Kopernika i Leona Sapiehy zgubił p. Men-
del Halpern złoty, skórzany pugilares, zawierający 19 ko-
ron. — W ulicy Jagiellońskiej zgubiła p. Róża Einstoss
srebrny zegarek podwójnie kryty.

□ **Kronika krakowska.** W sprawie zajęć
na Kaźmierzu — jak donosi „Naprzód“, — spo-
wodowanych pogłosek o „zatrutych cukierkach“, toczy
się śledztwo. Policya aresztowała licznych żydów po-
dejrzanych o udział w awanturze.

Nagrody w Akademii sztuk pię-
knych przyznano w tym roku poniżej wymienionym
uczniom: Na kursie malarstwa prof. Axentowicza otrzy-
mali medal srebrny: Marek Ignacy, Machalski Ludwik,
Kominkowski Apolinary; brązowy Rogalski Karol. Na kur-
sie malarstwa prof. Wyczółkowskiego: srebrny Pautsch
Fryd, Sichulski Kazimierz, Buruczek Jan, Piekarski
Floryan, Kuczborski Stan.; brązowy: Talaga Jan, Pa-
czowski Antoni. Na kursie malarstwa dekoracyjnego
prof. Wyspiańskiego: srebrny Sichulski Kazimierz, Zuk
Michał; brązowy Buszek Antoni. Na kursie krajowi-
doków prof. Stanisławskiego: srebrny Podgórski Jan,
Szczygliński Henryk, Rosenblum Leon, Filipkiewicz
Stefan; brązowy Witkowski Romuald. Na kursie ry-
sunków prof. Cynka: srebrny Podgórski Jan, Wojnar-
ski Jan, brązowy Mirski Ludwik. Na kursie rysun-
ków prof. Mehoffera: srebrny Macbert Aleksander,
Brandel Konst., Jałocki Wład.; brązowy Drzewiecki
Jan, Grünstern Jakób, Zaruski Maryusz. Na kursie ry-
sunków prof. Umiastowskiego: srebrny Pawłowski An-
toni, Wierciak Zygm.; brązowy Deliktisch Selig, Liś-
kiewicz Wład., Kopezyński Bronisław. Na kursie rze-
źby prof. Laszczki: srebrny Rembowski Jan, Kordzi-
kowski Wład.; brązowy Łobos Ign., Gardecki Józef,
Gajda Stan. i Pawlak Stan.

□ **Drohobycz.** (Zgromadzenie dyetaryuszów i po-
mocników kancelaryjnych). Piszą nam: Odbędzie się tu
2 b. m. zgromadzenie dyetaryuszów i pomocników kan-
celaryjnych, które zawiązało Stowarzyszenie wzajemnej
pomocy dyetaryuszów i pomocników kancelaryjnych.
Przewodniczył p. Hnatowicz. Na zgromadzeniu jawiło
się około 100 członków. Po przemówieniu przewodni-
czącego odczytano statuty, które zgromadzenie jedno-
głośnie przyjęło. Na członków rzeczywistych zapisało
się dotychczas 40. Spodziewać się należy, że skoro
namienictwo statutu zatwierdzi, zgromadzenie dopnie
swego celu. P. Jan Korpak, powszechnie tu lubiany
i czynny w tej sprawie, złożył na cele Towarzystwa
60 k., zaś dr. Taub 40 k. Należy im się za to szczerze
„Bóg zapłać!“

□ **Lubaczów.** (Agitacja ruska). Otrzymujemy
sprostowanie: Dnia 9 lipca 1903 umieszcila Szanowna
Rudakowa w swojej gazecie, że d. 2 b. m. wysłużony
wachmistrz żandarmerji Hawrysz w handlu, Mazurkie-
wicza w Lubaczowie zabił się, jakoby na skargę do

sądu w Lubaczowie w języku polskim przez niego wniesioną oburzył się kancelista p. Szumyłowicz na to, że skarga ta nie jest po rusku tylko po polsku pisana, a nawet skargę tę podał i inną napisał i ta na żądanie jego została do sądu wniesioną w języku ruskim i że podobne żądania w sądzie lubaczowskim nie są wyjątkowe.

W imieniu prawdy proszę Szanowną Redakcję na podstawie §. 19 ust. pras. o sprostowanie powyższego doniesienia w następujący sposób:

Przed kilku miesiącami wnosząc do sądu w Lubaczowie skargę karną, którą sam napisałem w języku ruskim a nie polskim oddałem ją kanceliście, p. Szumyłowiczowi, który odbierając skargę odemnie przybił na niej stampilę i rzucił do fachu, nie na nią nie powiedział, zaś drugim razem wniesioną przeze mnie skargę w języku polskim przyjął i rozprawy spowodowane skargami były przeprowadzone.

Nieprawdą zatem jest, jakoby p. Szumyłowicz podał mi skargę polską a napisał ruską, którą na jego żądanie podał. *Mikołaj Hawrysz*, wysłużony wachmistrz c. k. żandarmeryi, właściciel realności w Lisich jamach przy Lubaczowie. — Umieszczając to sprostowanie pozostawiamy korespondentowi naszemu możliwość odpowiedzi na nie.

Z zaboru pruskiego. Zmiany własności. W czwartek odbyła się subhasta folwarku Rogoźno, położonego tuż przy samym mieście w objętości 500 morgów. Właścicielem był Niemiec p. Winter. Na termin subhastacyjny stawili się tylko jeden Polak, t. j. p. Biedermann, zastępca firmy Drwęski i Langner z Poznania, który też licytował, aż do 110.000 marek. Zaraz przy odczwaniu się p. Biedermanna, zażądał sędzia od tegoż natychmiastowego złożenia kaucyi w wysokości 11.000 marek w gotówce, które p. Biedermann też zaraz złożył; p. Biedermann został atoli przelicytowany przez żyda Friedmanna z Hali nad Salawą, który podał wprawdzie tylko 1000 marek więcej, lecz którego hipoteka dochodziła sumy 127.000 marek. Ubolewać trzeba, że tak ładnie położony majątek nie pozostał w rękach polskich. A inne polskie banki, gdzie się podziały?

P. Marcin Palacz z Słomowa p. Rogoźnem kupił gospodarstwo w Sokołowie (nazwanem Zaukendorf), około 200 morgów, od Niemca, p. Quabbe. Już to trzeci z rzędu majątek niemiecki, wykupiony w tych stronach przez p. Palacza.

Wysiłki germanizatorów. Do jakiej zacieklności germanizacyjnej dochodzą władze pruskie, o tem świadczy fakt następujący: Pewien przełożony obwodu dominialnego, Polak, pan B., wręczył z polecenia władzy policyjnej lokalnemu inspektorowi szkolnemu spis dzieci, obowiązanych do odwiedzania szkoły. Ponieważ w wygotowanym spisie pisownia imion dzieci była polska, przeto władza policyjna żądała nowego spisu z niemiecką pisownią imion, ale bezskutecznie. Następnie naczelnik powiatu rozporządził, że przedłożony obwodu dominialnego winien imiona polskie, jakie mu podali rodzice dzieci, przetłumaczyć na niemieckie. Pan B. nie usłuchał, naczelnik powiatu wyznaczył mu przeto karę porządkową i zagroził złożeniem z urzędu. P. B. użalił się przed prezesem regencji, twierdząc, że podał imiona dzieci tak, jak odośni rodzice mu je powiedzieli, i że dopuściłby się fałszowania dokumentu, gdyby samowładnie zmieniał imiona. Prezes regencji odrzucił zażalenie z tem uzasadnieniem, że o sfalszowaniu dokumentu niema tu mowy i że należało imiona przetłumaczyć na niemieckie. Przeciw temu rozporządzeniu prezesa regencji odwołał się p. B. do najwyższego sądu administracyjnego, który jednak skargę odrzucił...

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (druga połowa).

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy bądź udziałem w pogrzebie, bądź jakim innym sposobem okazali nam tyle szczerego współczucia w czasie choroby i po zgonie drogiego nam s. p. Tadeusza Podbielskiego, a w szczególności Czcigodnemu księdzu kanonikowi Czajkowskiemu w Rawie, który podczas choroby zmarłego okazał dlań tyle serca, oraz Wielebnemu Duchowieństwu rzym. i gr. katolickiemu za współudział w oddaniu zmarłemu ostatniej posługi, WPanu drowi Dadlerowi, lekarzowi, który nieraz dniem i nocą z całą troskliwością i zaparciem siebie, czuwał przy łóżu chorego, WPanu Vincenzowi, naczelnikowi sądu tutejszego, który pięknie i szczerze słowa pożegnał nad mogiłą drogiego nam zmarłego i nie szczędził rad i trudów, by strapionej wdowie ulżyć w nieszczęściu, w końcu kolegom biurowym zmarłego i Panom, którzy rzewnym a pięknym śpiewem uświetlili ten smutny obrzęd — przesyłamy na tej drodze za dowody życzliwości serdeczne podziękowanie. „Bóg zapłać!“

W Rawie dnia 12 lipca 1903.

*Stanisław z Ryzewiczów Podbielski,
Anna Podbielska, Kazimierz Podbielski,
Severynowie Ryzewiczowie.*

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

We wtorek 14 bm.: „Słodką dziewczyną“, operetka w 3 aktach Aleksandra Landesberga i Leona Steina, przekład Adolfa Kiezmanna; muzyka Henryka Reinhardta. Debiut panny Jadwigi Kratochwilówny, uczeniec dyr. Jana Galla.

We środę 15 bm. po raz czternasty: „Druciarz“, operetka w trzech aktach Fr. Lehara.

We czwartek 16 bm. (wznawienie): „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

W piątek 17 bm. nie będzie przedstawienia.

W sobotę 18 bm. po raz piąty: „Wesoły inwalida“, operetka w trzech aktach M. Westa i J. Schnitzera, muzyka Edm. Eyslera.

W niedzielę 19 b. m. po raz pierwszy (wznawienie): „Gałgan-duck“ czyli „Trójka hultajska“, czarodziejska krotchwilka ze śpiewami w 4 aktach Nestroja.

Repertuar teatru lwowskiego w Krynicy:

We środę 15 b. m.: „Wieczór Trzech króli“, komedia w 5 aktach W. Szekspira.

We czwartek 16 bm. „Mieszczanie“, sztuka w 4 akt. Maksyma Gorkiego.

W piątek 17 bm.: „Dem otwarty“, komedia w trzech aktach K. Bałuckiego.

W sobotę 18 bm.: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

W niedzielę 19 b. m.: „Kładka“, komedia w trzech aktach przez Fryd. Gressac i Franc. de Croisset.

W poniedziałek 20 bm. nie będzie przedstawienia.

Repertuar letniego teatru ludowego we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego l. 23.

We wtorek 14 bm.: „Pomyłka“, komedia w 1 akcie z francuskiego. „Kapela“ Straussa i „Masażystka“, odśpiewa p. Zimajer. Zakonczy: „Debiutantka“ komedia w 1 akcie ze śpiewami Z. Przybylskiego.

W przygotowaniu „Żołnierz królowej Madagaskaru“ z panią Zimajer.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

We środę 15 b. m.: „Faust“ z Didurem w partyi Me-fista. (Ceny dramatów).

We czwartek 16 bm.: „Tannhäuser“ z Bandrowskim.

W sobotę 18 bm.: „Tannhäuser“.

Do sezonu operowego w tym roku, czyni już kierownik opery lwowskiej, p. Chodakowski gorliwe przygotowania. Między innymi zaangażował na szereg występów gościnnych, które się odbędą w grudniu, znanego we Lwowie i poza Lwowem barytona p. Gabryela Górskiego.

Mieszkania dla urzędników i nauczycieli.

Wczoraj prof. Jägermann odbył drugi swój wielce ciekawy wykład w obecności grona urzędników i nauczycieli. Opierając się na tym samym systemie, którym proponował budowę tanich pomieszczeń dla robotników — profesor J. przedstawił typ „czworaków“ i „ósmaków“, w których za 47 koron miesięcznie urzędnik czy nauczyciel otrzymałby na własność, płacąc procentem amortyzacyjnym kapitał — 4 pokoje, kuchnię, łazienki wraz z ogrodem i to wszystko na własność. Tylko, że do mieszkań dla urzędników nie dałaby się zastosować ustawa o domach robotniczych i uwolnieniem ich od podatków, co najwyżej przez lat 12 możnaby uzyskiwać ulgi podatkowe.

Cośkolwiek większe, ale tego samego typu są domki zabudowane na gruncie o powierzchni 173 metrów kwadratowych, samo zabudowanie zajmuje 88 m. kw., ogólny zaś koszt budowy wraz z gruntem (licząc po 10 kor. za metr kwadratowy) doliczając już dodatek dla budowniczego etc. wynosi 12.200 k. Domek taki miałby w parterze i na pierwszym piętrze po trzy pokoje z kuchnią, biorąc zaś po 8 procent na amortyzację — trzeba by płacić za całość 82 koron, czyli na jedno pomieszkowanie 41 koron.

Odrębnego typu domkami są domki frontowe, każdy dla siebie odrębnie, na wzór dzisiejszych naszych domów, na powierzchni n. p. 233 metr. kw. 130 m. zabiera zabudowanie, w którym mieszczą się na dole trzy pokoje, przedpokój i kuchnia, na pierwszym zaś piętrze cztery pokoje, przedpokój i kuchnia. W suterrenach mieści się również skromne pomieszkanko, składające się z pokoiku i kuchni. Koszt budowy takiego domku, wraz z gruntem wynosi 17.000 koron, amortyzacja zaś własnego kapitału, licząc po 8 proc. wynosiłaby 114 koron miesięcznie, czyli za jedno pomieszkowanie 57 koron. Domki budowane być mogą masywnie, według wszelkich przepisów budowlanych, a więc podpiwniczenie, betonowe krycie sieni i klatki schodowej, ogniotrwałe krycie dachu, — zaś w pokojach parkiety, okretowe podłogi w przedpokoju i kuchni, schody drewniane, to wszystko razem z urządzeniem wodociągów i połączeniem wodociągów z domostwem.

Pokoje obszerne, średni bowiem ma 6½ m. długości, a 4½ szerokości. Najmniejsze, co można utworzyć w tym typie — jest domek frontowy, zabudowany w ten sposób, że na dole znajduje się pokój z przedpokojem i kuchnią, zaś na pierwszym piętrze 2 pokoje i przedpokój, albo dwa większe pokoje. Zabudowanie na powierzchni 87 m. kwadr. (grunt cały zajmowałby 154 m. kw.) wynosiłoby wraz z gruntem 11.400 kor., co spłacone w 8 pr. ratach amortyzacyjnych, wyniosłoby 76 kor. miesięcznie, czyli przeciętnie tyle, ile płaci się za średnie mieszkanie we Lwowie, tylko, że domy te stałyby się własnością płacącego po kilkunastu latach.

Plany umarzania na budowę domów pożyczek, przedstawione przez Bank krajowy — normalnie wynoszą 6 pr. na lat 29. Płacąc jednak po 8 pr., czyli po 40 kor. półrocznie od tysiąca umarza się kapitał po latach 18, zaś po 45 kor. półrocznie od tysiąca, czyli po 9 pr. spłacić można kapitał już

po latach 15. Innych spłat amortyzacyjnych niema, przynajmniej w planach swoich nie przedstawia ich Bank krajowy.

Po referacie prof. Jägermana z powodu spóźnionej pory dyskusji nie było. Rzucono jednak myśl, rzeczą interesowanych jest pomyśleć o akcyi. Brak kredytu asekuracyjno-hipotecznego w naszych instytucjach utrudnia bardzo rozwiązanie tej kwestyi, ale jest nadzieja, że i ta kwestya zostanie rozwiązana, a z nią kwestya tanich pomieszczeń dla robotników, urzędników i nauczycieli.

† Benjamin Kallay.

Dziwny zaprawdę zbieg okoliczności! Wczoraj, w 25 rocznicę podpisania w Berlinie traktatu, stanowiącego częściowy rozbiór Turcyi, bo upoważniającego na wniosek lorda Salisburyego Austro-Węgry do okupacyi Bośni i Hercegowiny — zmarł w Wiedniu wielkorządca tych okupowanych prowincyj, który od r. 1882 piastował oficjalnie urząd wspólnego ministra skarbu i administratora bośniacko-hercegowińskiego: Benjamin Kallay.

W czerwcu r. 1882, wybuchło przesilenie w ministerstwie wspólnem. Stanowisko wspólnego ministra skarbu, Szlavego, było zachwiane, Koloman Tisza, ówczesny premier węgierski, pośpieszył do Wiednia, dla wzięcia udziału w Radzie ministrów.

Na porządku dziennym była sprawa bośniacka. Wyłoniła się kandydatura szefa sekcyjnego w ministerstwie spraw zagranicznych Benjamina Kallaya, dobrego znawcy spraw Wschodu, byłego konsula generalnego w Belgradzie, którego poważne studia i znajomość dokładna, przed kilku laty przez Austro-Węgry okupowanych prowincyj, uprawniały zupełnie do zajęcia tak ważnego i odpowiedzialnego stanowiska.

Hr. Kalnoky, Tisza i Taaffe zgodnie poparli Kallaya i jego program, to też dnia 6 czerwca 1882 ogłosiła „Wiener Ztg.“ mianowanie Benjamina Kallaya wspólnym ministrem skarbu i administratorem Bośni i Hercegowiny. Tegoż dnia Kallay złożył przysięgę w ręce cesarza w obecności podkomorzego hr. Creneville i ministra spraw zagranicznych, Kalnokowego.

Benjamin Kallay z Nagykallo urodził się 22 grudnia 1839 r. Pochodził z wybitnej rodziny szlacheckiej na Węgrzech. Młode lata spędził na poważnych studiach, tak, że otwartą była dlań zarówno karyera naukowa jak polityczna. Pełnego życia i mądrego temperamentu Benjamina pociągała bardzo ta druga, nie mniej także publicystyczna. Pisywał też do poważnych tygodników, podróżował po ziemiach wschodu, tłumaczył z angielskiego Stuarta Milla, z większych zaś jego prace zasługują na zaznaczenie: „Historia literatury serbskiej“, „Historia Serbii“, „Polityka Rosyi na Wschodzie“, „O kolejach na Węgrzech“. Przez czas niedługi redagował również pismo konserwatywne: „Kelat Nepe“ (Naród wschodni“).

W r. 1869 mianował go Andrassy konsulem gen. w Belgradzie, na którym to stanowisku okazał państwu wielkie usługi i objawił takie zdolności dyplomatyczne, że go powszechnie uznano za najlepiej informowanego na tym posterunku dyplomata. W kilka lat później Kallay podał się do dymisji i poświęcił się życiu parlamentarnemu. W sejmie węgierskim od razu zajął poważne stanowisko; pamiętną była jego obrona polityki wschodniej monarchii przeciw objawiającym się zlekka tureckim sympatjom Węgrów. W roku 1878 powołano Kallaya do komisji międzynarodowej, której zadaniem było wypracowanie statutu organicznego dla Wschodniej Rumelii. Kallay stanął na czele tej komisji, co utorowało mu następnie drogę do ministerstwa spraw zagranicznych. W r. 1879 mianowano go szefem sekcji w temże ministerstwie.

Kallay należał do ludzi żądnych władzy, energicznych, rozważnych, nie przebiegających jednak w środkach dla dopięcia zamierzonego celu. Wytknął sobie jasny program „pacyfikowania“ dawniej tureckich prowincyj i dzieła tego dokonał pozornie tylko i to w sposób, który ze stanowiska ogólnoludzkiego nie zawsze zasługiwał na uznanie i naśladowanie. Nazywano go też uszczypliwie „vice-królem“, „kacykiem“, „wielko-rządca“ bośniacko-hercegowińskim, a zbyt czułym byłoby chyba dodawać, że ludność muzułmańska niezadowolona była z jego „żelaznej ręki“ i niejednokrotnie też zanosila skargi do tronu a nawet burzyła się przeciw „vice-królowi“. Stanowiska Kallaya nie ostabiły jednak te narzekania, raczej utrwalały je, gdyż zarówno Andrassy, jak później Kalnoky przedstawiali Koronie, iż tylko energiczna i bezwzględna polityka jest wskazana na trudnym kresowym posterunku, zwłaszcza wobec ciągłych zamieszek na półwyspie bałkańskim.

To też rządził Kallay Bośnią i Hercegowiną przez lat 20 z okładem, pełniąc jednocześnie obowiązki wspólnego ministra skarbu. Jako człowiek doświadczony, rozsądny i biegły, położył na tem drugim stanowisku, dotychczas nierozważnie, z pierwszym złączonym, duże dla państwa usługi.

Kallay ożeniony był z Wilhelminą hr. Bethlenówną, na której ręce cesarz przesłał z Ischlu kondolencyjny telegram.

Zwłoki Kallaya pochowane będą w Budapeszcie.

Traktat berliński.

(W 35 rocznicę).

Dzień 13 lipca 1878 r. zapisał się pamiętną datą w historii politycznej Europy, drugiej połowy ubiegłego wieku. W Berlinie dnia tego podpisano traktat, regulujący „kwestyę wschodnią“, która do chwili dzisiejszej stanowi bolączkę na horyzoncie wielkiej polityki i zawsze jeszcze zaciemnia go chmurami, brzemieniem burzą i zawieruchą. Dyplomatom, zebranych w wielkiej sali ministerstwa spraw zagranicznych pod przewodem Ottona ks. Bismarka spieszyło się, by po całomiesięcznych konferencyach (kongres zebrał się 13 czerwca) opuścić spieczone mury stolicy Niemiec i wyjechać na urlop. Żelazny kanclerz spieszył się do Kissingen, aby wodą „Rakoczy“ uzdrowić swój „osłabiony“ organizm.

Wreszcie 13 lipca wieczorem podpisano traktat, zaczynający się od słów „W imię Boga wszechmogącego“.

„My cesarz niem. i król pruski, cesarz austriacki, król Czech i Węgier, prezydent republiki francuskiej, królowa W. Brytanii i Irlandyi, król włoski, cesarz wszechrosyjski i cesarz ottomański pragnąc załatwienia w myśl europejskiego porządku, stosownie do zastrzeżeń traktatu paryskiego z 30 marca 1856 r. kwestyi wschodniej, oraz wypadków, wywołanych ostatnią wojną rosyjsko-turecką, której kres położył traktat w San Stefano, mianujemy naszych pełnomocników i t. d., i t. d.

Traktat obejmował 60 artykułów, drukowanych na pergaminie. Ułożono je na 20 posiedzeniach. Ratyfikacja nastąpiła w miesiąc później.

Pierwsze paragrafy dotyczą stanowiska autonomistycznego Bułgarii i zwierzchnictwa Turcyi nad nią, następnie omawiają warunki, stworzone traktatem dla Rumunii, dawniejszej Rumelii, (odstąpienie, a raczej zwrot Rosyi Bessarabii, odłączonej traktatem paryskim), Czarnogóry, Serbii, dalej kwestyę rozdziału wód na Dunaju i sprawy rybołówstwa.

Traktat berliński podpisali: Bismark, Bülow, Hohenlohe (mieniłem Niemiec), Andrassy, Karolyi i bar. Haymerle (Austro-Węgry), Vaddington, Vallier, Deprez (Francya), lord Beaconsfield, Disraeli, lord Salisbury i Russel (Anglia), Corti, De Laynay (Włochy), Gorczakow, Szuwałow, Ubril (Rosya), Karatheodorybasza, Mehemet Ali i Sandullah (zastępcy Turcyi), którzy do ostatniej chwili protestowali przeciw ukrośczeniu praw Turcyi).

Stanowisko Anglii na kongresie wprowadzało w gniew ks. Bismarka, który zazdrościł nadto Salisburyemu i Beaconsfieldowi korzystnego traktatu zawartego z Turcyą w sprawie Cypru.

Bismark zamknął kongres następującymi słowy: „Kongres dobrze zasłużył się Europie. Jakkolwiek niemożliwym było urzeczywistnić wszystkie aspiracye, to przecież historia odda naszemu dziełu sprawiedliwość. Mam nadzieję, że porozumienie Europy w kwestyi wschodniej będzie trwałe, a serdeczne stosunki delegatów, przyczynią się do wzmożenia przyjaznych między rządami stosunków.“

„Journal de Petersbourg“ oceniając traktat berliński zaznacza, „że trwałość dzieła kongresu, zawisła od ducha, w jakim go W. Porta przeprowadził“.

Jak wiadomo, Rosya i wówczas z całą siłą agitowała na półwyspie bałkańskim, a prąd panslawistyczny, ogarniający Bośnię i Hercegowinę utrudniał w wysokim stopniu pacyfikacyę okupowanych prowincyi Austro-Węgrom, zwłaszcza, że administracya do r. 1882 tj. do chwili objęcia rządów przez zmarłego właśnie wczoraj Kallaya pozostawiała pod względem sprężystości i stanowczego przeciwdziałania agitacyi panmoskiewskiej bardzo wiele do życzenia.

Z tego też powodu opinie pism polskich o znaczeniu okupacyi Bośni i Hercegowiny przez Austro-Węgry, były w większości nieprzychylnie tej zdobyczy i poddawały traktat surowej krytyce. Kongres berliński zawiódł się w oczekiwaniach, gdyż traktat, podpisany w dniu 13 lipca 1878, nie uczynił bynajmniej trwałem „uspokojenie na wschodzie“.

Rosya może śmiało święcić dziś ćwierćwiekowy jubileusz wrzenia i podburzania na Bałkanie i pod tym względem istnieje rzeczywistość od lat 25 status quo.

Członkom kongresu berlińskiego rozdano także exposé polskie, o ówczesnem położeniu Polski, które prasa zagraniczna szeroko komentowała.

Na czasie będzie także przypomnienie anegdotycznej strony kongresu berlińskiego.

Oto głośny dziennikarz Blowitz (zmarły niedawno), jako zastępca londyńskiego „Timesa“, zatelegrafował pierwszy swemu pismu dokładną treść 60 paragrafów traktatu, zanim Bismark zezwolił rządowym biuram prasowym na podanie traktatu do wiadomości publicznej.

Uczynił to Blowitz na podstawie kordyalnych stosunków z pewnym angielskim urzędnikiem, przydzielonym Salisburyemu do pomocy. Z właściwą sobie rzutkością Blowitz wyjechał w kwadrans po zamknięciu kongresu do Brukseli i stamtąd zatelegrafował do „Timesa“. Była to sensacja olbrzymia, tak, że drugiej podobnej nie notują kroniki, spisane o pomysłowości tego „króla reporterów“ i „reportera królów“.

Wówczas miał się Bismark wyrazić, że naj-

zręczniejszym „dyplomata“ europejskim, ale zarazem najprzewrotniejszym jest Blowitz.

Tak więc nazwisko dziennikarza złączyło się ściśle z tym wypadkiem politycznym dużej miary, jakim był bądź co bądź kongres berliński z roku 1878.

Powódzie.

Nawet nasza biedna Galicya, przywykła do tego, że nawiedzają ją stale straszne i w innych krajach niewidziane katastrofy, szczególnie powódzie, może śmiało powiedzieć, że tegoroczna klęska powodzi w Krakowie i wschodniej części kraju jest czemś niebywałem.

Straszną była ona nie tylko rozmiarami, ale wprost zupełnym brakiem przygotowania, a gorzej, niż niewystarczającym ratunkiem. Co więcej, wobec powodzi w innych krajach austriackich, zwłaszcza na Śląsku, mimo, że niedorównała rozmiarami powodzi krakowskiej, wydano poprostu na łup Galicyę żywołowi. I tak mimo, że w Krakowskim przeszło 200 kilometrów kwadratowych było pod wodą, część pionierów krakowskich odwołano na Śląsk. Delegat namiestnictwa w Krakowie p. Fedorowicz odniósł się telegraficznie po pionierów wojskowych i pontony do Przemysła, a stamtąd odpowiedziano mu równie telegraficznie, że pionierzy wprawdzie odjeżdżają, ale... na Śląsk. Więc nie było pionierów ani w Bernie, ani na całych Morawach, ani w Wiedniu, że potrzeba było Galicyę, której znaczna jej część tonęła pod wodą, ogalać z nich?

Że okolica Krakowa poprostu tonęła pod wodą, to nie żadna przesada. Chodniki z desek na wysokich kobylicach, ustawione w sobotę, okazały się w niedzielę, w ulicach Wolskiej i Smoleńskiej, zbyt wąskimi, zaczęła je bowiem woda unosić. Wobec braku łódek, mieszkańcy odcieci byli zupełnie od miasta. Ogrody obok stacyi gołębi wojskowych i dalszych domów tak zalane, że ledwie wierzchołki krzewów i pnie wysokich róż sztamowych widać było. Rano popłynął przez ulicę Wolską prof. Jordan, wioząc żywność dla dozorczy parku, którego los wraz z rodziną i żywym dobytkiem był opłakany, a którego niewiedzieć, po co tam zostawiono?

Nawet ulica Czarnowiejska, nigdy nie doznająca zalewów, w ciągu dnia cała została zalana, dalej Czysta, Żabia, most na Rudawie w ulicy Żabiej też wodą pokryty. Wszędzie woda posunęła się tym razem w Krakowie, tak daleko, jak jeszcze nigdy jej nie widziano. Wtargnęła nie tylko na plantacye, ale kanałami dostała się do piwnic kilku kamienic przy Grodzkiej, na Stradomiu i Kaźmierzu.

Nie obeszło się także bez ofiar w ludziach. W Zakrzówku utonął dragon, który wskutek nieostrożności zrobił sobie ze zwykłych drzwi tratwę i wiosłując na niej, uderzył o drzewo, wpadł do wody i uniesiony został wirami. Zwiłk jego dotąd nie znaleziono. — Pod wieczór z mostu podgórskiego widziano miotane falami zwłoki kobiety, o których wyłowieniu z wiru około słupów kamiennych mostu i mowy być nie mogło. Zatonęło też niemało bydła i dobytku domowego.

Charakterystycznym jest także fakt, że ludność mimo grozy powodzi, do ostatniej chwili nie chce opuszczać domów i dobytku i w wielu wypadkach wojsko przemocą dełożować musiało, chroniąc mieszkańców od niechybnej śmierci.

W okolicy Zwierzynca n. p. zdarzyło się, że niejaki kowal Korzyk z czworgiem dzieci i żoną, siedzi na strychu i jakby nie wierzył w niebezpieczeństwo, dopiero na zagrożenie, że w razie utonięcia kogoś z rodziny on odpowie przed sądem, zmiękł w uporze. Ale jak ich ratować? Przez sień niepodobna, a z zewnątrz dach przeszkadza. Pionier rozwał dach i przez otwór przenosi całą rodzinę, psa, prosię, kury w worku, kufer, trochę pościeli i żywności. Dalej nie można już było ryzykować życia wobec gwałtownego prądu wody. Kto widział grozę tego wypadku, pojmie, co się dziać musiało po wsiach i chatach zalanych.

Nie tylko w okolicznych wsiach, ale nawet na zalanych ulicach miasta panuje wśród mieszkańców głód. Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich w opisie swej wioślarskiej wycieczki po ulicach miasta, daje taki ustęp:

„Płynę łódką. W ulicy Zwierzynieckiej dolatują nas ciągle nawoływania o chleb i mleko. Jakaś pani, chcąc dzieciom swoim dać pożywienie, brodzi po pas we wodzie; żółte buciki pod pachą, parasolka w ręku; tak dostaje się wreszcie na suchy grunt.

— Czemu pani nie czeka na łódkę? — zapytałem.

— Ach Boże, niech się już dzieje, co chce — odrzekła i płacząc pobiegła w stronę Rynku.

Słychać co chwila płacz dzieci, nawoływania o ratunek. Kilku mężczyzn w eleganckich ubraniach rzuca się w fale wody i brnie po ramiona, zdążając ku miastu. Nie czekają na bliskie łódki i podwoje. Poprostu groza położenia odbiera im przytomność“.

Straty naturalnie są olbrzymie, niektóre domy wałęsają się podmulone, a po zakładach przemysłowych spustoszenia jeszcze większe, np. fabryka farb Karmańskiego do połowy w wodzie.

Fabryka cygar na Czarnej Wsi ucierpiała także wiele od powodzi. Woda wtargnęła tutaj do suteren, gdzie znajdują się wielkie zapasy liścia tytoniowego.

Zarząd fabryki otrzymał z sąsiednich koszar kompanię żołnierzy 100 p. p., którzy wydobyli z suteren przeszło 1.000 balów tytoniu, każdy po 200 kg. wagi. Do opróżnionych suteren napłynęło przez noc wody na wysokość pół metra.

Z okolic nadchodzą wieści niemniej rozpaczliwe, tem zaś bardziej niepokojące, że przewidują ponowienie się powodzi. Tak n. p. z Oświęcima doniesiono, że wprawdzie woda na Sole opada jednak zbierać zaczynają Przemsza i Mała Wisła tak, że miejscowości położone za Oświęcimem, a w tej liczbie i Kraków, mogą być lada chwila nawiedzone ponownym wylewem.

Dalej ku północy w stronę granicy i Warszawy spustoszenia także wielkie. Most pod Piotrkowem zerwany. Komunikacya z Warszawą przerwana. Ostatni pociąg przyjechał w poniedziałek rano, inne już nie nadeszły. Wszędzie grunta pozalawane. Klęska olbrzymia.

Korespondent „Kurjera war.“ wysłany na objazd linii kolejowej Warszawa-Granica tak opisuje rozmiary klęski. „Od samej Warszawy pociągami położone zboża zwichrzone, zmietoszone, zmaltretowane: zarówno żyta i pszenice, jak owsy i łubiny, pola i ziemniaki zaś mokną w wodzie, stojącej kałużami w bruzdach i rwącej z nich wezbranymi potokami do rowów i upustów przydrożnych. W kilku miejscach w lasach rządowych potworzyły się tuż przy planicie kolejowym fantastyczne jeziora, w które deszcz wlewa dalsze nieprzerwane potoki wody. Żał patrzeć na te obfite wyborne urodzaje tak zniszczone już te łąki i pola konieczny tak zmarnowane. Klęska, prawdziwa klęska powodzi!“.

Tor kolejowy w wielu miejscach jest podmyty. Około Rozpry, gdzie szalony nurt wody zrujnował most, komunikacya odbywa się przez prześiadanie. Na kolei kaliskiej na 97 wiorseie pomiędzy Głównem a Ławiczem ruch pociągów musiał uleść całodziennęj przerwie. — W Ostrowcu skutkiem ulewy, woda zalała plant, powodując przerwę na linii Skarżysko-Ostrowiec. Składy kolejowe w Kunowie i Wierzbniku znalazły się pod wodą. W Ostrowcu woda zalała wiele domów. — W Sosnowcu wskutek strasznej pięciodniowej ulewy, woda zalała w północnej części miasta 100 domów. Wśród ludności popłoch, straty olbrzymie.

Powracając do tego, co się dzieje w Galicyi, zaznaczyć należy, że nagła i wszechstronna akcyja ratunkowa jest niezbędna. Panie krakowskie rozpoczęły już zbieranie składek na powodzian.

Ofiary przyjmują panie, tworzące komitet ratunkowy przy stowarzyszeniu Czytelnia dla kobiet: Ludmiła Grabska (Siemiradzkiego 13), dr. Z. Golińska (Stachowskiego 81), A. Jahnowa (Szlak 23), A. Jaworska (Łobzowska), M. Wolińska (Karmelicka 33), dr. Stafiej, sekretarz Rady powiatowej (Piłarska).

Ostatnie wieści.

Czernichów. W sła, dosięgła 7-50 metrów ponad poziom gminy Kłokoczyn, Kępa, Ralanice, Russocice, Wołowice i Czernichówek zupełnie pod wodą. W Czernichowie przelewała się woda przez wały ochronne i zalała tak wieś, jak i cały obszar tuższej krajowej szkoły rolniczej i sięga po mieszkanię dyrektora tej szkoły. Akcyja ratunkowa słaba, trzech pionierów, łódź jedna i trzech żandarmerów pełniących służbę konno. Nędza straszna, bo i w zeszłym roku nawiedziła nas powódź, lecz obecna przewyższa ją dwukrotnie. Bez ofiar w ludziach wobec braku ludzi nie obejdzie się. Deszcz ciągle leje.

Kraków. (TBk.) Namiestnik pojechał z Krakowa statkiem parowym w dół Wisły. Dziś rano miał być w Szczecinie.

Zakopane. (Tel. wł.) Ruch pociągowy do Zakopanego przywrócony tylko dziennymi pociągami.

Kraków. (Tel. pr.) Woda na Wiśle pod Krakowem i na Rudawie powoli opada. Dziś stan wody jest o metr niższy, wynosi 3-50.

W powiecie krakowskim rozdano dotąd 4.455 bochenków chleba, dalszych 2.000 przygotowane. Dziś odszedł wagon chleba dla okolicznych wsi.

W Podgórzu skutkiem powodzi zarysowały się 3 domy w ulicy Wąskiej, Długosza i Kilińskiego.

Choroba papieża Leona XIII.

Wyczerpanie otoczenia.

Przewlekła a groźna choroba papieża, bezustanny niepokój otoczenia, czuwanie i praca natężająca wywierają fatalne skutki. Wiadoma jest śmierć ks. Volpiniego, a również pomiędzy kardynałami kilku jest chorych z natężenia. Stan zdrowia już od dłuższego czasu niedomagającego kardynała Mocenniego pogorszył się jeszcze, a mimo zaprzeczeń nie da się ukryć, że stan zdrowia kardynała Rampolli jest wcale niepokojący. Twarz mu się zapadła, oczy są otoczone czarnymi obwódkami, kardynał nie może ani spać ani jeść. Dziennik zaś „Italia“ donosi, że Rampolla wskutek nadmiernej pracy w ostatnich dniach dostał bezsenności i napadów gorączkowych. Dr. Laponi zalecił mu spokój, ale Rampolla po całych dniach prowadzi swoją wyczerpującą pracę. Nawet wśród dziennikarzy, wskutek rozdrażnienia, bezustannego czuwania i wyczerpującej pracy, wielu jest chorych.

Co do zmarłego sekretarza kongregacji, ks. Volpiniego, to poprostu w zamieszaniu o zwłokach jego zapomniano. Dopiero kiedy zaczęła napływać publiczność dla odwiedzenia ich, opamiętano się i złożono je na odpowiednio przystrojonym katafalku. Później w zupełnej ciszy odbył się jego pogrzeb.

Kurjoza.

Zainteresowanie chorobą papieża wydaje też jak zwykle w takich razach, objawy dziwaczne i niesmaczne. W Rzymie i w innych wielkich miastach włoskich pootwierają się formalne biura zakładów. Bookmakerzy przyjmują stawki na to, który z kardynałów przy ewentualnem konklawe ma najwięcej szans na papieża. Najbardziej obstawieni są kardynałowie Gotti, Oreglia i Serafino Vanutelli, jest bowiem dwóch Vanutellich kardynałami.

Kolegium kardynalskie.

Liczba purpuratów wynosi w tej chwili 64. Według narodowości dzieli się ona w sposób następujący: Włochów 40, Hiszpanów 5, Francuzów 7 (Langenieux — arcybiskup Reimsu, Richard — arcybiskup Paryża, Perraud — biskup Autun, Lecot — arcybiskup Bordeaux, Couillé — biskup Lugdunu, Laboulié — biskup Rennes, Mathieu — biskup Taluzy); Niemców 5 (Gruscha — arcybiskup Wiednia, Fischer — arcybiskup Kolonii, Katschthaler — arcybiskup Salzburga, Kopp — biskup wrocławski i ks. Steinhuber — jezuita); Anglików 3 (Moran — arcybiskup Sydneyu, Gibbons — arcybiskup Baltimore (Amer.) i Logue — prymas Irlandyi); Belgijczyk jeden (Goossens — arcybiskup Mechlinu); Węgier jeden (Vaszary — prymas węgierski); Czech jeden (Skrbensky — arcybiskup praski); Polak jeden (Puzyna — książę biskup krakowski).

Ogółem cudzoziemców jest 24.

Konanie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nadeszła tu przed chwilą prywatne depesze donoszą, że papież dzisiejszego dnia nie przeżyje. Podczas nocy miał liczne napady omłnienia, a do dziś w południe nie odzyskał wcale przytomności. Papież leży już prawie zupełnie jak trup w łóżku i daje zaledwo bardzo małe znaki życia. Katastrofy należy się spodziewać lada chwila, gdyż zabójcza choroba działa obecnie nadzwyczaj szybko. Kardynałowie zebrani są wszyscy w przybożnej komnacie obok pokoju chorego papieża. Lekarze są zdania, że śmierć nastąpi najpóźniej dziś w godzinach popołudniowych. Obecnie stracili już lekarze wszelką nadzieję.

Rzym. (Tel. wł.) Na placu przed watykanem ogromny tłum ludzi, każdej chwili spodziewają się zgonu papieża.

Miedzy rządem a watykanem toczą się rokowania przez prof. Rossoniego.

Rzym. (T.B.K.) O godzinie 1 m. 25 w nocy donoszono: Wśród otoczenia papieża panuje przerażenie. Obawiają się, że papież nie przeżyje nocy.

Rzym. (T.B.K.) O godzinie 7 minut 50 rano. Stan papieża jest trwale bardzo poważny.

Rzym (Tbk.). Biuletyn wydany dziś o trzy kwadranse na 10 rano donosi: „Dotychczas nie nastąpiła zmiana w pogorszeniu stanu papieża, które zaszło wczoraj wieczór. Puls słaby 92; oddech 30; temperatura 36.5. Lapponi, Mazzoni.

Rzym (Tbk.). (godz. 9.55 rano). Agencja Stefaniego donosi: Papież miał w nocy kilka razy ataki wymiotów. Chwilami tracił przytomność. Stan nadzwyczaj poważny.

Rzym. (Tbk.) „Popolo Romano” ogłasza notatkę z godz. 4 rano, donoszącą, że papież przepełdził noc źle i kilka razy zemdlął.

Mimo energicznej prośby Lapponiego, nie przyjął bulionu. Kilka osób przepędziło całą noc w przedpokoju, czuwając. Na placu św. Piotra zgromadziły się ogromne masy ludności. Miedzy kardynałami a ambasadorami odbywa się ożywiona komunikacja.

Fracassa zaprzecza, jakoby papież cierpiał na raka.

„Messagero” potwierdza, że przytomność ustępuje; mimote papież wczoraj jeszcze rozmawiał z Rossonim o kilku chorych ze szpitala Rossoniego. Jednakże głos jego był prawie niedosłyszalny i kilka razy słowa jego nie miały związku. W nocy podano papieżowi trochę wina tokajskiego, przyslanego przez cesarza Franciszka Józefa.

Lapponi przedsięwziął kilka iniekcji. Nerki ciągle źle funkcjonują. Nogi nabrzmiały.

Rzym. (Tbk.) W razie konklawe posel portugalski, jako najstarszy z ciała dyplomatycznego, będzie pośrednikiem między mocarstwami a prowizoryczną administracją Watykanu.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

† Kallay.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz wysłał z Iszlu depeszę kondolencyjną do pani Kallayowej. Depesze kondolencyjne nadchodzą ze wszystkich stron. Ciągłe zajeżdżają przed pałac wspólnego ministerstwa finansów członkowie najwyższej arystokracji, ciała dyplomatycznego i najwyższego towarzystwa. Arkusze

kondolencyjne pokryły się w krótkim czasie tysiącami podpisów.

Zmarły minister Kallay leży pod czarnym baldachimem w trumnie metalowej, imitującej marmur, ubrany w mundur tajnego radcy. W pokoju złożono mnóstwo kwiatów. Jutro przewiezione zostanie ciało do kościoła św. Szczepana, skąd po pobłogosławieniu przewiezione zostanie na dworzec, a następnie do Budapesztu. Cesarz nie przybędzie na pogrzeb ani do Wiednia, ani też do Budapesztu.

Dżuma.

Londyn (Tbk.) „Daily Telegraph” donosi: w Santiago de Chile panuje już od kilku tygodni dżuma; z tego powodu wszelka komunikacja prawie zupełnie przerwana.

Rosya w Mandżuryi.

Czifu (Tbk.). Rosyjski minister wojny Kuropatkin, wyjechał z Port Arturu z powrotem do Rosyi.

Stypendya naukowe.

Wiedeń. (Tbk.) Minister oświaty nadał na półrocze letnie 1903/4 (wraz z głównymi feriami) stypendya na podróże naukowe do Włoch i Grecyi prof. Dezyderemu Ostrowskiemu z gimn. w Podgórzu i prof. dr. Janowi Pawlikowskiemu, z gimn. w Krakowie.

Sytuacja.

Wiedeń. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że namiestnik Tryestu hr. Goess ustępuje ze swego stanowiska.

Kraków. (Tel. pryw.) Dziś odstawiono do sądu karnego 10 izraelitów, obwinionych o udział w napadzie na pp. Krzyżanowskiego i Trojanowskiego.

Wiedeń (Tbk.). Cesarz wystosował do wdowy po Kallayu kondolencyjny telegram z Ischl.

Rozmaitości.

× **Równouprawnienie kobiet za czasów Faraonów.** Nie nowego pod słońcem! Jak się pokazuje, w najodleglejszej już epoce ludzkiej kultury, korzystały przedstawicielki płci pięknej ze stanowisk socjalnych, o które do dziś jeszcze walczą kobiety krajów cywilizowanych. Zwrócił na to uwagę pewien uczony egiptolog w swoim wykładzie, wygłoszonym w towarzystwie egiptologów w Kairze. Za czasów faraonów wiele egipcjanek zajmowało ważne państwowe stanowiska. I tak, znane były kobiety — regentki, namiestniczki, zarządczyni całych prowincyj, kapłanki, korzystające ze wszystkich praw i przywilejów wyższych dostojników duchownych. Jak wskazują napisy na starzych grobowcach w Beni-Gussanie, prawa dziedziczenia u Egipcjan przechodziły tak na męską, jak i na żeńską linię. Przy spisywaniu urzędowych aktów, strony zawierające umowę, oprócz swoich własnych, po ojcu, nazwisk, powoływały się obowiązkowo na nazwiska swoich matek. Kobiety miały wszelkie prawa własności, mogły rozporządzać swoim majątkiem według własnego zapatrywania, wytaczać swoim imieniem procesy i składać w sądzie zeznania. W rodzinie otaczano kobietę czcią największą. Małżeństwo było u starożytnych Egipcjan umową, nakładającą na mężczyznę i kobietę jednakie obowiązki i dającą im jednakie prawa. Wierności małżeńskiej wymagało zarówno ze strony męża i żony, a za naruszenie tej wierności obie strony były jednak odpowiedzialne wobec prawa. Dziewczęta korzystały w całej pełni z praw przysługujących członkom rodziny; mogły też swobodnie wybierać sobie mężów. Wychodząc za mąż pozostawała kobieta wyłączną właścicielką swego majątku, a w kontrakcie ślubnym zastrzegała sobie pewną sumę, którą mąż musiał jej wypłacać w razie separacji. Jeżeli kobieta miała jaką specjalność, to po wyjściu za mąż mogła nią zajmować się z całą swobodą, a zarobkiem swoim wolno jej było rozporządzać dowolnie.

Depesze handlowe z d. 14 b. m.

Wiedeń, 14 lipca. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed połud. notowano: Marki niemieckie 117.42 Renta majowa 100.55, Węgierska renta koronowa 99.35, Akcje kredytowe 663.—, Kredytowe węgierskie 734.—, Bank anglo-austriacki 274.—, Unionbank 523.—, Bankverein 484.—, Laenderbank 412.50, Kolej pań. 669.—, Lombardy 33.—, Elbenthal 418.— Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpin 371.50 Rima Muranyi —, Prager Eisen —, Losy tureckie 121.25, Ruble 253.—, 20-franków —, Boden-Credit —, Transways —, Akcje gal. Banku hip —, 4% Gal. pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Usposobienie słabe.

Berlin, 14 lipca. O godzinie 12 m. 30 notowano Kredyty 208.60, Disconto Commandit 186.30.

Usposobienie: spok.

Wiedeń, 14 lipca. (Giełda zbożowa)

Pszemica (cisańska) od 8.25 do 8.70, Żyto (słowackie) od 8.80 do 8.95, Jęczmień (morawski) od 8.80 do 7.75, Kukurudza (węgierska) od 6.55 do 6.75, Owies (węgierski) od 6.— do 6.20, Rżepak od 12.— do 12.50

Usposobienie: niezmiennione.

Pogoda: Pięknie.

Budapeszt, 14 lipca. Pszemica na październik 7.13 do 7.14, Żyto na październik 6.16 do 6.17, Owies na październik 5.27 do 5.28, Kukurudza na lipiec 8.29 do 8.30, Kukurudza na sierpień 6.27 do 6.28, Kukurudza na wrzesień 6.30—6.21 Kukurudza na maj 1904 r. 5.01 do 5.02, Rżepak na sierpień 11.45 do 11.55.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna: słaba.

Usposobienie: słabe.

Przyjechali do Lwowa

Dnia 13 lipca b. r.:

Hotel George'a. A. Poszewska z Żytomierza, W. Jasiewska z Żytomierza, ks. H. Lubomirski z Równego, hr. E. Krasiński z Warszawy, hr. K. Łubiński z Krakowa, M. Grabianka z Rosyi, B. Broniewski z Lublina, M. Hullimka z Mycowa, K. Sulatycki z Huczewa, B. Bernatowicz z Kijowa, F. Puk z Wiednia, W. Welbek z Podola, J. Lassz z Budapesztu, L. Szawłowski z Przewłoki.

NADESŁANE.

Rubryka „NADESŁANE” nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Okulista Dr. Wiktor Reis

były lekarz klinik okulistycznych w Berlinie, Lwowie i w Paryżu. — Ordynuje przedpoł. od 12—1 i od 3—5 popołudn. ulica Jagiellońska 17. 6029 20

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych

Dr. Leon Rapp

ordynuje od 9—1/2 i od 1/2—1/4 104
ulica Jagiellońska nr. 11 a. 1 piętro

Zakład lekarsko - kosmetyczny 103

Dr. LEONA RAPPA

ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy
dt. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 1/2 i od 1/2—1/4.

Karlsbad

(Alte Wiese „Drei Staffeln“,
Dr. W. Maleszewski były
asystent kliniki wewn. Uniw.
Jagiellońskiego ordynuje jak lat
ubiegłych. 3900 24

Bad Nauheim Willa Wanda

została przeniesiona na Mühlstrasse 4, dawniej Villa Medici, DOM POLSKI z ogrodem tuż przy łązienkach i parku. — Wygodne, pięknie urządzone pokoje, wiele z balkonami, począwszy od cen umiarkowanych. WINDA HYDRAULICZNA (lift.) Czytelnia, polskie gazety. Kuchnia polska. Uwzględnia się przepisy lekarskie dla każdego chorego. Usługa polska, oczekuje gości na dworcu kolejowym. Jedzenie przy wspólnym stole, albo też w osobnych pokojach. Adres: Niemcy, Bad Nauheim Villa Wanda Mühlstrasse 4, właścicielka 3379

Helena Szczepanowska.

We czwartek, 16 lipca 1903

Otwarcie Ogrodu Colosseum

Pasaż Hermanów.

Z nadzwyczajnym programem, złożonym z atrakcyj teatru Folies Bergre w Paryżu i Alhambra w Londynie. W razie niepogody odbędą się przedstawienia w sali Colosseum, znacznie powiększonej i urządzonej na wzór teatrów zagranicznych. Znakomita restauracja i bufety pod zarządem znanego restauratora, p. Klimowa, na miejscu. 6329 1

Przegląd Wszechpolski

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY POLITYCE NARODOWEJ
ORAZ ZAGADNIENIOM ŻYCIA SPOŁECZNEGO,
EKONOMICZNEGO I UMYSŁOWEGO

rozpoczął dnia 1 stycznia r. 1903 9-ty rok istnienia i wychodzi nadal na dotychczasowych warunkach.

Będąc organem ruchu demokratyczno-narodowego na całym obszarze Polski i opierając się na poważnem współpracownictwie ze wszystkich trzech dzielnic, **Przegląd Wszechpolski** roztrząsa w większych artykułach i rozprawach zasady polityki ogólnonarodowej i z ich stanowiska oświeśla najważniejsze sprawy poszczególnych dzielnic. W chwili obecnej, kiedy ruch narodowy tak szybko szerzy się w całym kraju, pismo to staje się niezbędnym źródłem informacji i polskiej wiedzy politycznej dla każdego wykształconego człowieka, pragnącego swe poglądy polityczne w rzeczach narodowych oprzeć na gruntowniejszych podstawach.

Przegląd Wszechpolski ukazuje się w zeszytach miesięcznych objętości 5 arkuszy druku.

Prenumerata wynosi:

rocznie 12 kor.
półrocznie 6 „

Administracja: ulica Jabłonowskich liczba 9, w Krakowie.

Okazowe numery na żądanie wysyłane są bezpłatnie.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych.

Wiedeń, 13 lipca.

(R) Przed kilku dniami daliśmy obraz momentów, które wywołały spadek cen zboża i tworzą podstawę dla dalszej tendencji zniżkowej. Ubiegły tydzień przyniósł znów zmianę na targu wewnętrznym monarchii w kierunku odwrotnym. Ceny pszenicy wiedeńskiej i peszteńskiej poprawiły się o 20 halerzy na 50 kg., ceny żyta jeszcze więcej — a to wskutek zlew w całej prawie monarchii, które trwały pięć dni. Skutkiem ich jest przedewszystkiem opóźnienie zbioru, na Węgrzech po części i bez tego spóźnionego. Powtórę, jakoś zboża doznała uszczerbku. Po trzecie, część zbiorów, już leżących w szopach, została zniszczona — zarówno przez deszcz silny, jak i przez powódź. Rozmiar szkód nie da się obecnie dokładnie obliczyć — na Węgrzech wynosi on w każdym razie kilka procent. I tak zbiór pszenicy szacowano przed deszczami na 42 mil. cetn. metr. (w r. z. 49 mil.); stratę zaś w pszenicy i życie szacują na milion cetn. metr. Większej straty ilościowej doznało żyto, niż pszenica, gdyż zbiór żyta był już prawie ukończony, a zbiór pszenicy dopiero w części w toku. Wskutek deszczów zaś więcej cierpi zboże zebrane, niż zboże na pniu. Stosunkowo największą szkodę zrzuciła niepogoda — jak się zdaje — w jakości białego jęczmienia browarniczego, którego zbiór pod względem ilości zapowiadał się mniej więcej tak, jak w r. z., podczas gdy co do jakości można było mieć najlepsze nadzieje. Szacowano ten zbiór przed deszczami na Węgrzech na 12, w Austrii na 14 mil. cetn. metr. Produkcji morawscy, dolno-austriacy i zachodnio-węgierscy, których straty w jęczmieniu najczęściej dotyczą, mają wszelako nadzieję, że jeśli obecnie nastanie pogoda — a jak wiadomo, już powszechnie nastąpiła — nie jedno jeszcze się poprawi. Najmniej ucierpiał owses, a wcale nie kukurydza, rośliny strączkowe i pastewne, którym deszcz raczej pomógł, niż zaszkodził. Zbiór owsa w monarchii będzie mniej więcej równy zeszłorocznemu, a zbiór kukurydzy tak dobrze się zapowiada, że jak się zdaje, nie tylko odpadnie potrzeba obcego importu, lecz nawet zostanie może nadwyżka na eksport. Podobnie zapowiada się zbiór roślin strączkowych i pastewnych.

Dalsze jeszcze szkody w zbożu byłyby możliwe, gdyby obecnie przyszły na przemoknięte zboże silne upały. Dlatego pożądana jest raczej temperatura niższa. Między zeszłorocznym a tegorocznym zbiorem pszenicy na Węgrzech będzie zachodziła ważna różnica co do jakości na niekorzyść roku bieżącego: w zeszłym roku bowiem Węgry celowały w gatunkach bardzo ciężkich i twardych, podczas gdy w tym roku więcej będzie zboża w gatunkach pośledniejszych. Temu, że tegoroczny zbiór pszenicy nie dorówna zeszłorocznemu ilościowo, ani jakościowo, winny głównie anormalne stosunki meteorologiczne w październiku i listopadzie z. r., których skutkiem było znaczne zmniejszenie przestrzeni, oddanej pod uprawę pszenicy.

Obecnie wychodzi na jaw ciekawy, a przez nas niejednokrotnie przewidywany fakt, że konsumpcja zboża na chleb w monarchii zdolna jest do silnego wzrostu, zwłaszcza w latach urodzajnych; objawia się to w tem, że choć w r. z. zbiór pszenicy i żyta a zwłaszcza pszenicy był nadwyzwyczajny, eksport pszenicy wynosił zaledwie kilkakrotnie sto tysięcy cetn. metr. a eksport maki milion cetn. metr. Gdy doliczając do prawdopodobnych rezultatów nowego zbioru zapasy, które nowa kampania przejmie od starej (liczą je co do pszenicy obecnie na 4—5 mil. cetn. metr. — cyfra jak się zdaje, za wysoka), otrzymuje

się sumę mało co różną od rezultatu zeszłorocznego zbioru, nie można wobec takiego wzrostu konsumpcji eksportowi pszenicy na nową kampanię rokować znacniejszego rozwoju.

Ruch zwykły natargu wewnętrznym monarchii w zeszłym tygodniu znów zbliżył nieco poziom cen tego targu do stosunków targu światowego. Pszenica w Stanach Zjednoczonych jednak zawsze jeszcze notuje stosunkowo o wiele wyżej, niż u nas. „Rendement“ eksportowe tedy dla naszej pszenicy nadal istnieje.

Silniejsza tendencja targów zagranicznych w tem przedewszystkiem znajduje uzasadnienie, że w ocenie rezultatów zbioru północno-amerykańskiego przeważać zaczyna zapatrywanie sceptyczne. Francja będzie miała zbiór stałszy, niż w roku zeszłym i będzie skazana z góry na import. Podobnie zbiór w Niemczech uważają tylko, jako średnio-dobry. Natomiast Serbia, Rumunia i Rosja południowa będą miały zbiory stosunkowo mniej więcej tak dobre, jak Węgry.

Znamiennym a wcale pociesającym objawem, co do przyszłych warunków zbytu nowego zboża i maki jest fakt, że młyny peszteńskie oraz wielkie prowincjonalne młyny węgierskie nie myślą o tem wcale, aby po 1 sierpnia br., tj. po zgaśnięciu ich obecnej umowy o ograniczeniu produkcji umowę tę odnowić, lecz przygotowują się na podjęcie ruchu w całej pełni.

Wogóle na targu mącznym poczyną się znów objawiać pewne ożywienie. Młyny peszteńskie w ostatnich dniach pozbyły wiele ze swych zapasów maki i zaopatrzyły się w większą ilość pszenicy. Młynom galicyjskim, jak zwykle tak i w tym roku grozi silna konkurencja maki węgierskiej na galicyjskim targu.

Tutejsza giełda i stojące z nią w związku koła handlowe i spekulacyjne ciągle narzekają na upadek interesu zbożowego w Wiedniu, szczególnie na zupełną zależność od Pesztu (mianowicie od tamtejszych cen terminowych) oraz na brak transakcyi. Znaczną część winy przypisują naturalnie zakazowi handlu terminowego. Niedawno deputacya z tych kół była u ministrów, prosząc o opiekę dla wiedeńskiego handlu zboża. Ze szczegółowych postulatów, przy tej okazji postawionych, na wzmiankę zasługują żądanie zmiany tariff w ten sposób, aby umożliwić jaknajtańszy przywóz zboża węgierskiego do Wiednia. Prócz tego postawiono jeszcze szereg innych, więcej uzasadnionych żądań w dziedzinie kolejnictwa, oraz proszono o upaństwowienie tutejszych gminnych składów zbożowych na „quai“ dunajowem, celem uposażenia ich w należyte urządzenia i wogóle celem ich rozwinęcia.

— **Sposób użycia sztucznych nawozów pod oziminę.** Rośliny uprawne, aby dobrze zeszły, wymagają dostatecznej ilości czterech głównych składników pożywnych roślin w ziemi, a mianowicie: kwasu fosforowego, azotu, potasu i wapienia. Ponieważ z natury niema wcale takiego gruntu, któryby w zupełności tym wymaganiom odpowiadał, jest się zmuszonym brakuje składniki doprowadzić roślinom zapomocą odpowiedniego nawożenia. Samo nawożenie obornikiem nie wystarczy nigdy do uzyskania możliwie najwyższego zbioru, gdyż w zwykłej dawce obornika nie znajdujemy dostatecznej ilości potrzebnych roślinom składników pożywnych. Szczególnie brak w oborniku dostatecznej ilości potrzebnego roślinom do tworzenia ziarna i owocu kwasu fosforowego. Z tego powodu jesteśmy zmuszeni użyć jako uzupełnienie większej dawki obornika, nawozy sztuczne; przez co działanie obornika w zupełności wykorzystanem zostaje. Mianowicie musimy dodać na jeden hektar: 4—6 cetn. metr. mączki żużlowej Thomasa, mniej więcej równą ilość kainitu na grunta lekkie lub 1½—2 cetn. metr., 40 pr. soli potasowej na grunta ciężkie (czarnoziem) i 1½ cetn. metr. saletry chilijskiej. Przez nawożenie

mączką żużlową Thomasa doprowadzamy ziemi, prócz skutecznego kwasu fosforowego, jeszcze znaczną ilość wapienia w nader skutecznym stanie, który szczególnie tam jest ważny, gdzie z wiosną się kończy w zboże wsiewa. Bez użycia obornika musi być naturalnie dawka sztucznych nawozów odpowiednio zwiększoną, a w tym wypadku zalecamy na jeden hektar 6—8 cetn. metr. mączki żużlowej Thomasa, 6—8 cetn. metr. kainitu, względnie 2—3 cetn. metr. 40 pr. soli potasowej i 1½—2 cetn. metr. saletry chilijskiej.

— **Z kolei państwowych.** Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 lipca 1903 wchodzi w życie dodatek IX. do taryfy część II., zeszyt 2.

Galicyjsko-wiedeński związek kolejowy. Z dniem 1 lipca 1903, a przy wyższych należytościach frachtowych z dniem 1 sierpnia 1903 wchodzi w życie dodatek IV. do taryfy część II., ważnej od 1 sierpnia 1900, zawierający zmiany w tabeli B. z uzupełniającymi się taryfami.

Austriacko-węgiersko-rosyjski związek kolejowy. Z dniem 18 czerwca st. st. (1 lipca n. st.) 1903 wchodzi w życie dodatek IV. do towarowej taryfy część IV., ważny od 20 grudnia st. st. 1899 (1 stycznia n. st. 1900).

Z dniem 1 lipca b. r. otwartą została kolej lokalna „Neuhaus-Neubistritz“ także dla przewozu żywych zwierząt, jak przeżuwaczy, koni, mulów i nierogacizny.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 14 lipca.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów:

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa 7:30 do 7:50. Pszenica nowa od 6:75 do 7:00. Żyto gotowe od 5:75 do 5:80. Żyto nowe od 5:10 do 5:30. Owies obrotowy gotowy od 5:50 do 5:80. Owies obrotowy nowy od 4:50 do 4:75. Jęczmień pastewny 4:50 do 4:90. Jęczmień browarniany 5:— do 5:40. Rzepak 9:50 do 9:75. Rzepak nowy 9:25 do 9:50. Groch pastewny 5:75 do 6:— . Groch do gotowania 7:50 do 8:50. Wyka 4:50 do 4:75. Bobik 4:60 do 4:75. Hreczka 6:50 do 7:25. Kukurudzka do gorz. 5:— do 5:50. Kukur. stara od 6:25 do 6:50. Chmiel za 56 kilo od 130 do 150—. Konieczyna czerw. nowa od 50:— do 55:—. Konieczyna biała od 40:— do 55:—. Konieczyna szwedzka 40:— do 50:— . Tymotka — do —.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 18:— do 18:25. Spirytus paritas Tarnopol ekskontyngent. 10:25 do 10:50. Tak popyt jak i podaż ograniczone, ceny więcej nominalne, gdyż ruch ograniczony. — Jedynie spirytus wykazuje zwykłą.

Kącik humorystyczny.

— Marysiu kto tam jest u ciebie w kuchni?
— To mój brat, proszę pani.
— Nie do ciebie nie podobny.
— Bo... proszę pani ogolił brodę; pierwsi byliśmy całkiem podobni.

— Nie rozumiem, jak możesz widzieć cośkolwiek przez to szkielko na prawem oku.
— Przecie ja patrzę lewem.

— Jak się pani bawiła na amatorskiem przedstawieniu? Zdaje mi się, że z pani łoży nie można było nic widzieć ani słyszeć...
— W samej rzeczy, miałam wyborne miejsce.

— Karolku, przebaczam ci tym razem, kiedy załajesz i taki ładny list napisałeś z przeprosinami i obietnicą poprawy.
— Tylko niech go mamusia nie podrze.
— Dlaczego?
— Bo może być potrzebny na przyszły raz.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

60) ZYGMUNT MIŁKOWSKI (T. T. JEŻ)

SYLWETY EMIGRACYJNE Z DGBY MINIGNEJ.

Pod Hermanstatem dorywczo się mu Moskałe pod gromiącą nasunęli prawicę; drugi raz wyparli ich do Mołdawii i na Mołdawskim pobili gruncie.

Lecz — i na niego kreska przyszła. Po zawarcu austriacko-moskiewskiego przymierza, wkroczyli Moskale do Węgier z Galicyi i na Siedmiogród, pod dowództwem Lidera z Rumunii. Siedmiogród zalały wojska rosyjskie. Puchner wypoczęty z Wołoszczyzny powrócił. Za wielką na szczupłe siły zbrojne węgierskie zwała się przemoc w Siedmiogrodzie. Podobnej przemocy z trudnością opierały się armie węgierskie, cofające się na lewy brzeg Cisy jedna na północ, druga na południe w odniesieniu do dzielącego je koryta Maroszy. Obie podążały do Aradu dla złączenia się, w którym widzieć się dawała możliwość obrony, pod warunkiem postawienia na czele siły zbrojnej męża, posiadającego całkowite wojska i narodu zaufanie. Czy wojna austriacko-węgierska, czy trwająca całych miesięcy dziewięć walka orężna, postawiła w Węgrzech na widowni męża takiego?

Postawiła dwóch: Görgeja i Bema. Obydwa do momentu pojawienia się na teatrze wojny korpusów rosyjskich, szli w górę, rośli w sławę. Obydwóch pomoc moskiewska z widowni ich popisów spędziła: Görgeja z komitatów północno-zachodnich, Bema z Siedmiogrodu.

Bema, który w miesiącu sierpniu w stanie rozporządzałości się znalazł, rząd pospiesznie wódcem armii południowej na miejscu Messarosa zamianował — a zamianował go w tem przypuszczeniu, że Dembiński przy nim szefostwo sztabu zachowa. I byłoby to przypuszczenie nie zawiodło, gdyby nie ta okoliczność, że cały armii południowej, podążającej do Aradu, park amunicyjny, wysłany przodem, znajdował się w momencie objęcia nad armią przez Bema dowództwa w trzymilowem od niej odaleniu. Dembiński mu to, jako najważniejszą do stoczenia bitwy przeszkodę, przedstawił. Bem się przekonać nie dał. Liczył zapewne na to, że szykowanie się do bitwy nieprzyjaciela zajmie godzin parę, że amunicya działowa w jaszczkach i karabinowa w ładownicach, wystarczają na doczekanie się powrotu parków, po które niezwłocznie gońce wysłani zostali, że zresztą zapal, z jakim go armia przyjęła, zastąpi w potrzebie chwilowy amunicji brak.

W rachubie tej z punktu każdego była zawołano. Nieprzyjaciel krok w krok za armią węgierską idący, do uszykowania się do boju tyle co ona potrzebował czasu; powrotu parków, wiozących cią-

żary i posuwających się powoli, rychlej niż wieczorem oczekiwać nie było można; zapal? — na wystawiony na próby i pozostawiony samemu sobie zapal w boju bezwzględnie liczyć nie można. To też, póki artyleria węgierska strzelała, póty bitwa szła dobrze, markując nawet po stronie węgierskiej na lewem skrzydle przewagę. Około trzeciej-czwartej popołudniu, baterie jedne po drugiej strzelać przestawały, około piątej artyleria węgierska na linii całej zamilkła; około szóstej Bem raniony został; prawe skrzydło zaatakowała świeżo przybyła pod Paniutinem dywizja moskiewska; armia pozostała bez amunicji i bez wodza. Nastąpiła klęska — klęska, która w danych warunkach nieuniknioną była. Za nią całkowicie na Bema odpowiedzialność spada.

Do czego mu ta bitwa potrzebna była?

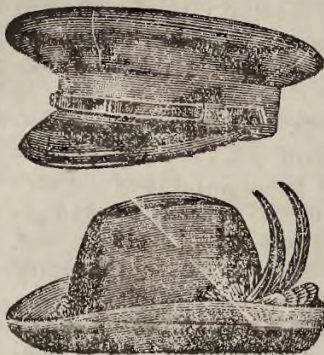
Potrzebnem mu było zwycięstwo. Dla zwycięstwa zaryzykował bitwę, licząc chyba na gwiazdę swoją — na to, że go gwiazda ta do Aradu ze świeżym u czoła doprowadzi laurem — z laurem, z którego na Węgry całe, na Europę całą, strzeli do opinii publicznej zapytanie:

„Görgej, czy Bem?”

C. d. n.

Dla przejezdnych z za kordonu poleca księgarnia H. ALTENBERGA

Lwów (Hotel Europejski) — Krynica (Dom zdrojowy).
Askenazy Symon. Sto lat zarządu w Królestwie Polskiem (1800—1900) k. 1.—, z przesyłką k. 1-20
Baliński Dr. Piotr. Parlamentaryzm, studium socjologiczne 2 t. k. 4.—, z przesyłką k. 4-50
Belza Władysław. Katechizm polskiego dziecka z 12 wierszyków treści religijno-patriotycznej z kolorowymi obrazkami J. Krzesza k. 4.—, z przesyłką k. 4-50
Belza Władysław. Ojczyzna w pieśniach poetów polskich. (Zbiór patriotycznych poezji) brosz. k. 4-80, opr. k. 6.— z przesyłką o 60 hal. więcej.
Brandes Jerzy. Polska wyd. II. na cieniutkim papierze w formie kieszonkowym brosz. k. 3.—, opr. k. 4.—, z przesyłką o 50 h. więcej.
Chmielowski Piotr. Najnowsze prądy w poezji polskiej k. 2.—, z przesyłką k. 2-50
Chmielowski Piotr. Dramat polski doby najnowszej k. 3.— z przesyłką k. 3-50
Kennan Jerzy. Syberia 3 tomy k. 4-80, w opr. k. 7.— z przesyłką o 60 h. więcej.
Konopnicka Marya. Wybór pism. Wydanie jubileuszowe 70 h., z przesyłką 90 h.
Kozłowski Stanisław. Pisma polityczne k. 8.— z przesyłką k. 808.
Krapotkin ks. Piotr. Wspomnienia rewolucjonisty z przedmową Jerzego Brandesa k. 540, z przesyłką k. 6.—
Milkowski Zygmunt. Opowiadanie z wędrówki po koloniach polskich w Ameryce północnej, k. 3-50, z przesyłką k. 6.—
Maskoff J. W. Dąbrowie Górniczej, dramat w 1 akcie 80 h., z przesyłką 90 h.
Peplowski St. Życie za wolność (O Teofilu Wiśniowskim 1846 do 1848), k. 2.—, z przesyłką k. 2-40
Pieśń legionów z ilustracjami Juliusza Kossaka k. 3.—, z przesyłką k. 3-50
Rawita-Gawroński Fr. Historia ruchów hajdamackich 2 t. k. 6.— z przesyłką k. 6-50
Rawita-Gawroński Fr. Rok 1863 na Rusi, t. I. Ruś czerwona. Wschód. T. II. Wołyń, Ukraina, Podole po k. 7.—, z przesyłką k. 7-50
Rawita-Gawroński Fr. Studya i szkice historyczne Serya I. k. 6.—, z przesyłką k. 6-50
Sorel A. Kwestya wschodnia u schyłku XVIII. wieku (Pierwszy rozdział Polski) z przedmową prof. Askenazego k. 5.—, z przesyłką k. 5-50
W osterdziesiąt rocznicę powstania styczniowego 1863—1893. Księga pamiątkowa k. 3.— z przesyłką k. 3-60
Wyspiański St. Wesele, wyd. III k. 3.— w ozd. opr. k. 4-50, Wydanie na papierze cieniutkim (dla zakordonu) k. 4.— z przesyłką k. 4-50
Wyspiański St. Warszawianka k. 1-50, z przesyłką k. 2.—
Wyspiański St. Wyzwolenie, k. 4.—, z przesyłką k. 4-50
Wyspiański St. Bolesław Śmiały k. 3.— z przesyłką k. 3-50
Wysłouchowa Marya. Za wolność i lud. Popularna historia 1861—1864 r. z mnóstwem rycin 70 h. z przesyłką 90 h.
Zagranica o sprawie wrzesińskiej 50 h. z przesyłką k. 11.
6303 ?
Polonia słynny obraz J. Styki; heliografura w formie 70×90 cm. na kartonie lub japońskim cieniutkim papierze, stosowne do łatwego transportu k. 10, z przesyłką k. 11.



Skład kapeluszy

Ita, Habiga, Pichlera itp.

Tadeusz Górski

Lwów 5907 3

Plac Maryacki 1. 8.

Niema więcej obstrukcji po spożyciu moich ciastek Hussa

kia: Wiedeń XVIII. Ladenburggasse 46 — Prospektu gr. t. s. Próba wysyła 12 sztuk franco K. 3.— za zaliczką. 407 52-



Handel porcelany

szkła, samowarów, herbaty

Kazimierza Lewickiego

ces. król. nadwornego dostawcy

został przeniesiony z ul. Trybunalskiej na pl. Maryacki 10.

5928 15-4

Materyały i myśli poetyckie

TOM I.

Nasza młodzież

Wydanie drugie

TOM II.

Nasze stronnictwa skrajne.

Cena tomu I-go 2 kor. II-go 3 kor.

Oba dzieła nie mają debiutu

w Królestwie. 6326 3-1

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Cyrk Braci Truzzi

przy pl. Solarni (obok ul. Leona Sapiehy).

We środę 15 lipca

Wielkie Niezwykłe Przedstawienie

Benefis braci The Wortley

słynnych gimnastyków nadpowietrznych którzy w swym honorowym wieczorze wykonają nadzwyczajne oryginalne produkcje, oraz występ wszystkich artystów i artystek.

W przygotowaniu:

Festyn w Madrycie czyli Walka byków w Hiszpanii.

Muzyka wojskowa 30 pp. — Początek o godzinie 8.

We czwartek 16 lipca Wielkie przedstawienie.

Bilety wcześniej do nabycia w handlu papieru p. Gabryela

ul. Karola Ludwika 1. — Kolej elektryczna i tramwaj

konny czekają na Publiczność do końca przedstawienia.

Dyrekcja Cyrku poszukuje w celu kupna młodych rasow. koni z białymi grzywami i białymi ogonami

Kawiarnia Teatralna

Dziś i codziennie koncertuje 5616 25
król cyganów KOCZE ANTAL. Wstęp wolny.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

We wtorek dnia 14 lipca 1903

SŁODKA DZIEWCZYNA

(Das süsse Mädel).

Operetka w 3 aktach Aleksandra Landesberga i Leona

Steina, przekład A. Kiczmana; muzyka H. Reinhardta.

O S O B Y:

Hrabia Liebenburg	p. J. el-wicz
Lizeta, jego kuzynka	pni Okońska
Jan, jego synowiec	p. Malawski
Floryan, malarz	p. Okoński
Lola Winter	pna Kratochwil
Kasia Weyringer	pni Kliszewska
Prosper, sekretarz hrabiego	p. Kratochwil
Klapper, służący Jana	p. Kliszewski

Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.

Codziennie koncert muzyki wojskowej, początek o godz. 9 wieczór. 12 5999

Przedpłatą kwartalną za małe ogłoszenie 4 wierszy petitw., (około 5 cm. kwadratowych) 1 raz tygodn. (18 ogłoszeń) Kor. 6 2 " " (26 " " " " " 12

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy“ przyjmuje wyłącznie Administracja „SŁOWA POLSKIEGO“

Koncesjonowana fabryka wody sodowej i sztucznych wód mineralnych i leczniczych

„ZDROWIE“

poleconych przez Towarz. Lekarskie Lwowskie i pozostałych pod kontrolą Komisji Przemysłowo-Lekarskiej Lwowskiego Towarz. Lekarskiego — poleca

sztuczne wody mineral. i lecznicze, sporządzane na wodzie przekroplonej według rozbiórki wód rodzimych, dokonanej przez Liebiga i Struvego; wodę sodową w syfon. opatr. marką ochronną „Zdrowie“ tudzież limonadki owocowe.

Dr. Mikolasch, Pletzsch, Lewiński spółka komand. „Zdrowie“ we Lwowie ul. św. Marcina 1. 22. Tel. 544. 4824 28-1

Nowość! Nowość!

Serwisy Zakopańskie

porcelanowe stołowe, herbatnicze i kawowe poleca po bardzo niskich cenach krajowa fabryka malowania na porcelanie firmy: 4616

Kazimierz Lewicki

Lwów, plac Maryacki 1. 10.



Brzytwy

własnego wyrobu: szwajcarskie, angielskie i amerykańskie.

Maszynki

do strzyżenia włosów i brody.

Heble do nagniotków — poleca

Jan Lauruk

nożownik, Lwów, Halicka 1. 6.



Bracia Lipschütz

fabryka pokostu i lakierów w Kolomyi.

Gwarantujemy, że nasz pokost z czystego lnianego oleju wyrobiony, burst. farba lakierowa do podług i inne lakiery, brunolirai francuska masa do zupuszczenia posadzek z podaną marką ochronną są najlep. i najtrwal.

Meble

własnego wyrobu. Najtaniej firma stolarska założ. 1842 r. Bolesł. Haszczyński, Lwów, Teatralna 1. 1. Kompletne urządzenia o 20 proc. taniej, meble tapicerskie itp. 4258 26

KILIMY

z czystej wełny owczej o pięknych wzorach do nabycia w Towarzystwie tkackim w Glinianach 4253

Perfumerye.

Ziółka antymolowe

znakomite do przechowywania futer itp. Cena 60 hal.

Jan Ihnatowicz,

Lwów, ulica Sykstuska 1. 25,

plac Maryacki, róg ulicy Wajowej. — Kraków, Sukiennice 1. 20. — Przemysł, ul. Franciszkańska 24. 2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

2122

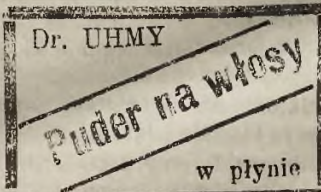
2122

2122

2122

2122

2122



Dr. UHMY

Puder na włosy

w płynie

Fabryki papieru maszynowego

Braci Flakowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku

wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, kolorowego itp. Dostarczają papieru gazetowego dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w. l. — 2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

2798

Akc. Towarz. wyrobów tkackich i sukienicznych w Łańcucie

poleca:

Sukna gładkie na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, policji miejskich i t. p. Sukna zwane lodeny, kamgarny i szewioty na ubrania i zarzutki — grube sukna szaraczkowe i brązowe, oraz z szerszości wielbłądziej na bundy do polbrzozy i kurtki myśliwskie.

Koce w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i szerszości wielbłądziej na nakrycia białe dla użytku szpitali i dla hydropaty, koce na konie i wózki.

Wyroby lniane, jak płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i tureckie (kapielowe), chusteczki, ściereczki, płótna na story i t. p. Ceny możliwie najniższe.

Próbki i cenniki wysyłamy odwrotnie. 4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

4019 13-1

Ważne dla PT. Myśliwych Pracownia rusznikarska

i sprzedaż broni Bolesława Jankowskiego we Lwowie, ul. Czarneckiego 2. Wieloletnią praktyką pończony ośmielam się przypomnieć PT. Myśliwym, iż pora w czasie szanowania polowań, nadają się najlepiej do zamówień broni, jakoteż wszelkiej jak najdokładniejszej i sumiennej reperacji tejże.

Wszelkie reperacje przyjmuje się pod gwarancją. Na żądanie cenniki gratis i franco. — Starą broń kupuję płacąc gotówką. 3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

3769

Pełecamy nasze „Korespondentki Inzeratowe”,
nabywać je można we wszystkich biurach dzien-
ników i w większych trafikach. Ogłoszenia za-
desane korespondentkami inzeratowymi, bez-
płatnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”

Przez tysiące lekarzy kraju
i zagranicę polecane.
**Najlepsze pożywienie
dla dzieci**
zdrowych i chorych na żołądek
Dostać można w aptekach i składach aptecznych

Rufeka
mączka dla dzieci

Uznana za nadzwyczaj dobrą w wymiotach, nie-
życie jelit, rozwołnieniu, zatwardzeniu itd.
Dzieci
chowają się na niej świetnie i nie doznają
zboczeń w trawieniu.
Fabryka dyet. środków spożywczych
BERGEDORF R. Kufeka, WIEDEŃ, I
HAMBURG

Rok założenia 1863.

Rok założenia 1863.

Największy i najstarszy skład piwa butelkowego

z trzech najstynniejszych browarów

S. Wieser Lwów, ulica Sykstuska 14.

poleca znakomite

Piwo okocimskie

z browaru P. J. Götza
MARCOWE EKSPORTOWE
BOK - PORTER KRAJOWY.

Piwo pilzneńskie

z brow. akcyjnego
MARCOWE EKSPORTOWE
B O K.

Piwo lwowskie

z L. T. A. B.
MARCOWE EKSPORTOWE
SALWATOR BOK.

Zlecenia na prowincję i do miejsc kąpielowych skutecznie się od 25 butelek
odwrotną pocztą. — Przy nadchodzących upałach wysyłam

Piwo pasteryzowane

5557

które bez zepsucia się przez trzy miesiące może być bardzo dobrze przechowywane!

Uwaga! Korki i kapsle są zaopatrzone marką ochronną.

Telefon nr. 149.

Telefon nr. 149.

Najlepszy środek do mycia, wybielania
i wygładzania cery. 5380

BORASON

Sprowadzić można przez wszystkie apteki, droguerye i
lepsze sklepy w cenie 60 h., lub wprost z
Laboratorium chem.-kosm. „Aeskulap“,
Lwów, Pasaż Hausmana.

ZAKOPANE Krupówki 60

6106 Filia Mleczarni Przeworskiej 7
poleca Masło deserowe i kuchenne. Sery krajowe.

Jedyny w STRYJU największy, najwygodniejszy
i najbliższy w mieście położony

**Lokal na handel korzenny z re-
stauracją lub pokojem do śniadań**
w gmachu Narodnego Domu jest od 1 listopada do
wynajęcia. — Najemca lokalu będzie miał wyłączne
prawo do bufetu na wszystkich balach i wieczorkach
jakie odbywają się w sali Narodnego Domu. Położe-
nie w środkowym najodpowiedniejszym miejscu miasta
bez konkurencji, zwłaszcza, że w mieście niema innej
odpowiedniej restauracji.

Bliższej informacji udzieli dyrekcja Narodnego Domu
w Stryju lub kancelarya adw. Dra Oleśnickiego. 6312 3

Falck & Co., Hamburg, Brandsende 23 a.

Nie należy jechać

wprzód do Ameryki, zanim się nie otrzymało od nas prospe-
ktu i rozkładu jazdy naszych znakomitych parowców. Wszy-
scy ci, którzy mają zamiar wyemigrować do Ameryki i są
już w posiadaniu paszportu powinni dokładnie przeczytać
następujące ogłoszenie, zanim się w podróż wybiorą. Z Ame-
ryki zawiadania każdy swoich współziomków

Jedźcie tylko przez Hamburg

Parowce naszego towarzystwa osiągnęły pod względem szyb-
kości pewności, jakoteż doskonałego zaopatrzenia rozgłosne
sławę. Ci pasażerowie, którzy jadą do Hamburga mają tę
korzyść, że na granicy pruskiej w Mysłowicach bierzemy ich
pod swoją opiekę i że ich stąd bez przesiedania w wagonie
III. klasy pociągu pośpiesznego wprost do siebie odstawia-
my. Podróż z Galicji do Hamburga nie trwa dłużej, jak 24
godzin, jeżeli się ją podjęto podług naszych wskazówek.
Koszt podróży od granicy pruskiej do Hamburga wynoszą
9 zł. 80 ct. Flota towarzystwa naszego liczy 180 ogromnych
okrętów. Również cena przeprawy do Kanady jest bardzo
umiarkowana. Obszerniejsze opisy, dotyczące Kanady i ko-
szów podróży przesyłamy chętnie i bezpłatnie.

4053 26-0

Z głębokim szacunkiem
Falck & Co.



**Wyższy zakład
naukowy żeński z pensjonatem**

H. Strażyńskiej w Krakowie

o dziesięcioletnim kursie naukowym składającym się
z klasy wstępnej, 8 klas i roku przygotowawczego do
specjalnych rządowych egzaminów zawodowych przy-
muje wpisy i udziela informacji przy ul. Franciszkań-
skiej 1. I. II. p. Nauka w pensjonacie rozpoczyna się
d. 9 września. Można również zapisywać się na wykła-
dy poszczególnych przedmiotów lub na języki: francuski,
niemiecki, angielski, rosyjski, łaciński i grecki.

6200 2

**Sensacyjne nowości
literatury współczesnej.**

C. Hauch. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej“,
z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Kle-
menciewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz.
cena kor. 1.20.

Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie“, tłu-
maczyła Anastazy Świdorska. 8-ka duża, str.
115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Zora. „Drogami życia“, powieść współczesna, 8-ka
duża, str. 178, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost
w Administracji „Słowa Polskiego“
Lwów, Chorążczyzna 17-19.

Za zaliczką z powodu znaczniejszych kosztów
przesyłek nie wysyłamy. — Na przesyłkę pocztową
w opasce zwykłej nadsyłać należy po 10 hal. wię-
cej. Opaska polecona kosztuje o 25 hal. drożej.
Kto nadeszle 3 korony do naszej Administracji,
otrzyma wszystkie trzy tomy franco.

34 08

Ważne dla prowincyi! — zwłaszcza dla letników!

Kto na prowincyi na zawsze świeże zdrowe i higienicznym sposobem ściągnięte piwo flaszkowe reflektuje,
winien je zamówić w paczkach po 50 lub 25 flaszek u firmy 5386 9

MAX WIKEL i Syn we Lwowie Krakowska 14 która poleca

Piwo Pilzneńskie

z najstynniejszego i naj-
starszego browaru mie-
szkańskiego w Pilźnie
zwane „Perłą piw“
— Marka B. B. —

Piwo Okumunieck.

z browaru mieszczańsk.
w Olomuńcu wytwarza-
ne z najlep. morawskie-
go słoju i prawdziwie
czeskiego chmielu.

Eksport marcowy

z browaru
Piotra Sedelmeyera
w Stanisławowie
najlepszy wyrób kra-
jowy.

Krajowy Porter

z browaru
— SEDELMEYER —
jak „Ale angielski“
przez lekarzy zalecany

Piwo nasze w lecie pasteryzowane utrzymuje się przez 3 miesiące w stanie bardzo dobrym za co
odbiorcom ręczymy.

Ostrzeżenie! Dla uniknięcia omyłek należy dokładnie adresować.

PUSTOMYTY

Zakład kąpielowy
siarczany i borowinowy, we
Lwowa kolejną pół godz., po-
ciągi 4 razy dzień, tam i nap.

Zakład odnowiony. Łazienki nowo wybudowane.
Dobra restauracja pod nowym ulepszonym zarządem
Zdaniem Dra Radziszewskiego borowina żelazista z Pustomyt
obok francuskiej, najlepsza w Europie.
Kąpiele siarczane wymienione. — — — Kąpiele rzeczne.
Lekarz kąpielowy.
Wskazania lecznicze. Przewlekły reumatyzm, ischtas, skrof-
loza, zwłaszcza w chorobach kobiecych. 3813
Listy wystosować należy do

Zarządu dóbr w Pustomytach.

Towarzystwo Wydawnicze we Lwowie

ul. Mochackiego 6

poleca do nabycia we wszystkich księgarniach
następujące dzieła:

	Kor.
Al. Brückner. Z dziejów języka polskiego	1.50
Z. Baliński. Egoizm narodowy wobec etyki (niecenzu- ralne w zaborze rosyjskim)	1.20
F. Chwalibóg. Humoreski	1.80
St. Grzegorzewski. Wspomnienia z 1863 r. (niecenzur.)	3.—
J. Gall. 150 pieśni i piosnek (2 zeszyty)	14.—
Dr. Z. Gargas. Teatry chłopskie w Galicji	1.20
J. Grzegorzewski. Z pod nieba wschodniego	5.20
J. Kasprzowicz. Głębokości świata	3.60
„Bunt Napierewskiego z ilustr. (niecenzur.)	3.20
J. Karłowicz. O człowieku pierwotnym (7 odczytów)	2.—
Ks. A. Macoszek. Przewodnik po Śląsku cieszyńskim (z licznymi ilustracjami)	2.—
Z. Miłkowski. Sprawa ruska w stosunku do sprawy polskiej	1.20
Ad. Nowaczyński-Neuwert. Studya i szkice	4.—
J. Nowiński. Życie i marzenie, powieść	5.60
Wł. Orkan. W rozłokach, powieść w 2 tomach	5.—
Przygodny. Warszawa współczesna w 12 obrazkach (niecenzuralne)	1.50
J. L. Popławski. Życie i czyny T. T. Jeża (niecenzur.)	—50
T. Popławski. Dwie mogiły, powieść dla starszej mło- dzieży (niecenzur.)	3.—
A. Potocki. Stanisław Wyspiański (niecenzur.)	3.—
„Maryja Konopnicka (niecenzur.)	1.50
„Szkice i wrażenia literackie	4.—
K. Rakowski. Ocknienie, dramat ze stosunków poznańskich (niecenzur.)	1.50
Sewer. Na pobojuwisku, nowela z 1863 i 1870 r. (niecenz.)	4.40
St. Szczepanowski. Myśli o odrodzeniu narodowem. Pisma T. I. (niecenzur.)	5.—
„Świerk. Z szarej przędzy, powieść (niecenzur.)	4.90
Ad. Szelański. Pieniądz i przewrót 1848 w Polsce w XVI. i XVII. w	7.—
Z. Wasilewski. Nowy Konrad, rozbiór „Wyzwolenia“ (niecenzuralne)	1.20
J. Wiśniowski. Poezye Serya II.	2.60
M. Wierzbicki. Akwarele angielskie	2.—
K. Wróblewski. Kornel Ujejski (niecenz.)	5.—
M. Zych. Syzyfowe prace (niecenz.)	4.—
J. Żuławski. Prolegomena, uwagi i szkice Na srebrnym globie, rękopis z księżycy (bogato ilustrowane)	7.50

Niehawem wyjdą z pod prasy:

S. Goszczyński. Pisma T. I.
R. Dmowski. Myśli nowoczesnego Polaka
St. Witkiewicz. O Aleksandrze Gierymskim.
Dziwny człowiek. ? 6228

„Słownik języka polskiego“

pod redakcją J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W.
Niedzwiedzkiego

wychodzi w Warszawie w objętości 24 zeszytów 160
stronicowych wielkiego formatu. Dotąd wyszły zeszyty
do litery N.

Cena Słownika wynosi rb. 10, które można
uiszczać i w czterech ratach po rb. 2.50, mianowicie
przy odbiorze zeszytu 1. 6. 11 i 16-ego.

Na koszt przesyłki dopłacać należy do każdego
zeszytu po 25 kop. w kraju, a po 30 kop. za granicą.
Ekspedycja i skład główny Słownika w Admini-
stracji „Gazety Handlowej“ w Warszawie, Szpi-
talna 1. 10, gdzie też przyjmuje się przedpłatę.

Tamże do nabycia ozdobne okładki do
„Słownika języka polskiego“. 918